Nr. 145. We Lwowie, Czwartek dnia 19. Czerwca 1873. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

[illegible]

Z przesyłką pocztową:

[illegible] 21 franków [illegible] 15 [illegible] 13 [illegible]

Numer pojedynczy kosztuje 8. centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 231). Ajencja dziennikarska [illegible] W KRAKOWIE: Księgarnia [illegible] w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue Jacob 13. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse i A. Oppelik, Wollzeile, 29. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmuja się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej [illegible]

Listy reklamacyjne [illegible]

Manuskrypta drobne [illegible]

Lwów d. 19. czerwca.

(Prask dalszy. — Komitet ratujący nie ratuje. — Licho we Węgrzech.)

Organ ministra Ungra, *Nowa Presse* donosi „z dobrego źródła", że rząd wystosował do namiestników i szefów krajowych instrukcje, których celem jest, „ile możności odwrócić niebezpieczeństwa, grożące także prowincjom w skutek wiedeńskiej katastrofy giełdowej." Co zawierają te instrukcje, Bogu wiadomo: czy pomoc pieniężną od rządu dla prowincyj, czy od banku narodowego? czy może radę, aby silne banki i firmy prowincjonalne poszły za przykładem wiedeńskiej konferencji z d. 13. b m.? Dziecińśtwem byłoby coś podobnego przypuszczać. Wysłanie tych instrukcyj uważamy za bajkę, puszczoną przez główny dziennik spekulancki, dla wmówienia w świat, że nie jest to prawdą, co *Vaterland* w przytoczonym przez nas wczoraj artykule, o protegowaniu przez rząd pewnego stronnictwa we Wiedniu kosztem państwa, powiada. Rząd już zaopiekował się raz prowincjami ze względu na katastrofę wiedeńską, a to w sposób, który nawet centralistyczne organa prowincjonalne przymusił wołać o litość dla kas zaliczkowych i t. p. poczciwych zakładów finansowych, których zakładania nowego rząd zakazał. Rząd niema sprytu do ratowania, jak ten zakaz dowodzi, jak dowodzi i niezdałe a szkodliwe zawieszenie statutu bankowego. Lepiej niechaj nic nie robi.

Inna wiadomość, przesłana *Narodnim Listom* z Wiednia, donosi, że rząd z powodu kryzys giełdowej zamyśla zwołać nadzwyczajną sesję Rady państwa, w składzie jej obecnym, że to ma być owem energicznem wdaniem się rządu, które organ p. Ungra zapowiadał, a które było przedmiotem ostatnich obrad ministerjalnych. Ależ tasama Rada państwa z tym samym rządem dopuściły do czynów, których następstwem jest — prask od dwóch miesięcy nieustający!

Dziesięcioczłonkowy „komitet ratujący", którego stosunek do banku nar., a więc i do państwa, jego statuta wewnętrzne ciągle jeszcze są tajemnicą pokryte, przyjął następujący, przez jen. sekretarza banku nar., p. Lucama ułożony regulamin: Komitet zakłada fundusz gwarancyjny, do którego każdy przystępujący 20 prc. gotówką, a 80 prc. w akceptach daje. Fundusz ten miałby wynosić około 6 mil. złr.; zaprosi się do przystąpienia tak członków komitetu jak i wszystkich lepszych bankierów i banki. Zakład kredytowy da 10 prct. ogółu sumy subskrybowanej, a coś (ile?) da i bank narodowy. Zdaje się, że komitet nie straci więcej, jak ten fundusz wyniesie, a owszem podobno będzie jeszcze zysk, który w stosunku do subskrypcji będzie rozdzielony. Komitet podzielił się na pięć podkomitetów, każdy z odrębnym zakresem działania: 1) Komitet zastawów efektowych, do którego należą reprezentanci Anglobanku, Unionbanku i Frankobanku; reprezentant Anglobanku operuje na giełdzie. 2) Komitet zakupna efektów, dla zapobieżenia sprzedażom przymusowym (takzwanym egzekucjom) i marnowaniu effektów bez powodu — Creditanstalt i Bodencreditanstalt. 3) Komitet zastawów towarowych — Handelsbank i Eskomptebank, — w magazynie Handelsbanku i przez jego organa. 4) Komitet zastawów wekslowych; przyjmować ma także weksle długoterminowe,—Eskomptebank, Depositenbank i Sparkassa. 5) Komitet kredytu oddzielnego, mający w piekących razach dawać przedsiębiorstwom, mianowicie przemysłowym, na podstawie wykazów majątkowych, środki do dalszego prowadzenia przedsiębiorstwa. Wszystkie komitety będą urzędować przed południem i wieczor i będą zaopatrzone w potrzebne pełnomocnictwa celem dawania szybkiej pomocy.

Otóż d. 16. zaczęła się operacja pomocy, i była to istna — operacja. Zamiast wszystkich pięciu komitetów zjawił się tylko reprezentant komitetu 1. zastawów efektowych, ale do g. pół do pierwszej nikt się do niego nie zgłosił. O komitecie zakupu, o wielkim zakupywaniu efektów nie było ani słychu — oczywiście, bo fundusz mały, i może go nawet niema, a zresztą któż oznaczy wartość istotną papierów? Nie turbowano też ajenta zastawów efektowych, bo na dobre papiery jak zakładu kredytowego i anglosy dawał o 14 złr. niżej kursu, na liche zaś tro hę więcej; nadto żądał 10 prc. od każdego interesu i postawił warunek, że w trzy dni po wypowiedzeniu zastawiciel musi swoje efekta wykupić. To też lekka podwyżka południowa zamieniła się na giełdzie wieczornej w spadek! O pomocy dla kupców, rzemieślników, przemysłowców nie było ani słychu — zwłaszcza gdy medio (dzień 15. czerwca) przeszedł spokojnie. A więc to giełda tylko potrzebuje pomocy, tylko szwindel giełdowy ma ją otrzymać.

Wielką byłoby pomocą, gdyby kolej Północna już teraz wypłaciła swój kupon lipcowy, tj. sumę około 9 mil. złr., tosamo rząd lipcowy kupon renty, daleko więcej jeszcze wynoszący. Tak wołają *Pressy*. Ale kolej ta i rząd nie słuchają, bo kolei brakuje jeszcze przeszło milion złr., a rząd już niema sławnych zapasów kasowych z czasów Brestla i Hohenwarta! Zresztą posiadacze tych akcyj mogą spokojnie czekać na czas wypłaty kuponu, i ratować szwindlu nie potrzebują.

Na prowincji skweres tylko między bankami i zakładami centralistów, choć nie taki jak we Wiedniu. Z miast niemieckich w Czechach przybyły deputacje do banku narodowego, a w Pradze zgromadzenie banków i zakładów przemysłowych i t. p. uchwaliło prosić bank nar. o 4 miliony złr., a na wypadek strat złożyć 1 mil. złr. przez subskrypcję, i brać effekta w zastaw. Zarazem ma być do ministra finansów wysłaną deputacja. Czesko-narodowy bank żywnosteński nie brał udziału w tej konferencji, bo nie obawia się niczego — a był to jedyny bank, na który zeszłego roku zesłano rewizję, która z wielkim żalem centralistów musiała mu wystawić świadectwo jak najświetniejsze.

W Węgrzech poczyna się kryzys giełdowa i przemysłowa srożyć nanowo. Na najlepsze grunta do budowania w Peszcie, które tamtejszy bank przemysłowy wystawił był na licytację, nie znalazł się nikt, coby je choćby po cenie pierwotnego zakupu nabył. Do tego przybywa tam widmo nieurodzaju. Zboże pyszne jak las — ale kłosy puste, na pełnych zaś kłosach pszenicy rdza się pojawia. Trawy stoją wielkie jak szuwar, ale też jak szuwar nieużyte. *Pesti Naplo* alarmuje rząd. Węg. minister finansów nie mógł 12 mil. złr. z 54milionowej pożyczki ulokować nawet w Anglii, i zaledwo wziął je rządowy pruski „zakład morski."

Na centralistów i na egoistów madiarskich spadają podobno sądy Boże!

Jak dźwignąć przemysł w naszym kraju?

I.

Czas wielki pomyśleć nad tem, jakiemi drogami pokierować nasz przemysł, aby stosunek między wywozem naszych płodów surowych w obce kraje, a przywozem wyrobów cudzego przemysłu, zmienił się w korzystniejszy dla nas sposób. Z mnóstwa innych drastycznych przykładów wystarczy może przytoczyć ten jeden, że nawet surową glinę wywożą od nas do Morawy, zkąd wraca na nasze targi w postaci najpospolitszych garnków! Pudełka na czernidło na buty wyrabiają we Wiedniu także z naszego drzewa i t. d.

Są dwie drogi wzmożenia przemysłu naszego — mianowicie:

a) stopniowe podnoszenie rękodzielnictwa (Kleingewerbe) do fabrykacji na większą skalę za pomocą maszyn;

b) tworzenie zupełnie nowych gałęzi przemysłu, nadając im od razu cechę fabryczną.

Pierwszy z tych sposobów rozwoju przemysłu tyczy się głównie miast, szczególniej miast większych, gdzie już są znaczniejsze warstaty rzemieślnicze. Otóż chodzi o to, aby właściciele większych pracowni rękodzielniczych wzięli to sobie za punkt honoru, za obowiązek obywatelski, jak najbardziej rozszerzać swoje warstaty na fabryczną skalę — to jest z zastosowaniem metody fabrycznego podziału pracy, i aby starali się, gdzie to tylko możliwem jest, zastąpić pracę ręczną tańszą robotą maszynową. Aby zaś ten cel osiągnąć mogli, muszą wkładać w przedsiębiorstwa swoje jak najwięcej kapitału pracy i inteligencji. Jeżeli im chwilowo poszczęści się w interesie, niech nie kupują zaraz kamienic albo wsi, lecz niech z tem poczekają, a więcej niech się kwapią z udoskonaleniem swoich wyrobów, z rozszerzeniem warstatów — bo tym tylko sposobem dójdą do milionów. Własność hipoteczna nie pomnaża majątku, lecz go tylko utrzymuje, gdy rozumnie pokierowana industrja z nadzwyczajną szybkością zwiększyć może zaangażowany w niej kapitał obrotowy. O tem podobno zapominają nasi panowie majstrowie.

Jest to także nie mniej ważną rzeczą — prawdę powiedziawszy, może najważniejszą, aby starać się o odpowiedni kapitał inteligencji dla zużytkowania go na rzecz przemysłu naszego. Synów swoich powinni nasi przemysłowcy kształcić nie na mizernych skrybów, ale mając na oku utrzymanie swoich firm i w przyszłych pokoleniach, niech ich kształcą w zawodzie technicznym (nie zaprawiając ich jednak za wcześnie do warstatu), a po ukończeniu szkolnej edukacji niech ich wysyłają na praktyczną naukę do którego z wielkich zakładów swojego zawodu za granicą. Nie powinni nawet żałować pieniędzy na podróż do Wiednia dla tego lub owego ze zdolniejszych swoich terminatorów, aby mogli wykształcić się należycie w tamtejszych większych pracowniach i udoskonalonych przemysłowych zakładach naukowych rozmaitego stopnia.

O potrzebie otworzenia w kraju naszym przynajmniej jednej wyższej szkoły fachowej „sztuk i rzemiosł", tworzenia nowych i dostatniejszego zaopatrywania w środki naukowe istniejących już elementarnych szkół przemysłowych, rozwinięcia założonego przez dr. Adrjana Baranieckiego w Krakowie „Muzeum techniczno-przemysłowego" wedle wzoru wiedeńskiego „Museum für Kunst und Industrie" pisano już u nas wiele — daj Boże, aby to tylko na co się przydało. Na tem miejscu nie zawadzi może wspomnieć nawiasem, iż przecież wypadałoby, aby znalazł się u nas ktoś, coby pamiętał o tem, aby nie tylko z Bielska, z Morawy, Czech i Wiednia, ale i z naszego kraju kandydaci byli przypuszczeni do korzystania z rozdawanych corocznie ze skarbu państwa stypendjów dla ułatwienia nauki w doskonałej szkole przemysłowej (mianowicie co do rysunków), przy wiedeńskiem „Museum für Kunst und Industrie" istniejącej.

Stolarze nasi przodują innym rękodzielnikom w doskonaleniu wyrobów swoich. W krakowskim *Bazarze* przemysłowym w Florjańskiej bramie oglądać można tak piękne, w wytwornym stylu wykonane meble, wyrobione w tamtejszych pracowniach, że co do elegancji rysunku i czystości wyrobu niezawodnie wytrzymać mogą porównanie z najkosztowniejszemi wyrobami obcemi. Na wiedeńskiej znów wystawie zyskała szczególne uznanie znawców szafa biblioteczna z pracowni p. Smutnego we Lwowie, a potrzeba wiedzieć, że „artystyczne stolarstwo" (Kunsttischlerei) jest bardzo bogato reprezentowane na wystawie powszechnej przez paryskie, wiedeńskie, niemieckie i petersburgskie firmy, więc konkurencja tam nie łatwa! Ale pomimo to, jeszcze masa mebli wiedeńskich zalega składy tutejszych handlarzy, i meble te pomimo kosztów transportu nie wiele różnią się w cenach od tutejszych, chociaż wiadomo, że we Wiedniu i materjał i robotnik drożej kosztują. Ale że tam robią te rzeczy na wielką skalę, więc wypadają koszta produkcji na sztukę taniej. Jeszcze gorzej ma się z wyrobami krawieckiemi i szewskiemi, wiedeńskie są tańsze. We Węgrzech, w Galicji, Moskwie, na Wołoszczyźnie i na całym Wschodzie rozprzedają komisjonery olbrzymie transporta wiedeńskich butów i sukni; u nas bardzo tanio dla wytrzymania konkurencji z miejscowemi wyrobami, ale gdzie tej konkurencji nie ma, tam po bajecznie wysokich cenach. Na Mołdawie np. kosztuje para najlichszych trzewików cielęcych około 10 — 12 zł., na austrjackie pieniądze licząc!

Z tego wszystkiego co dotychczas powiedziano wynika, że w obecnej chwili powinni sobie rękodzielnicy nasi dać hasło: „Zmieniać warstaty na fabryki!" a do urzeczywistnienia tego hasła powinni dążyć wytrwale, energicznie — lecz zawsze z ostrożnem wyrachowaniem, aby znów nie przeholować w ryzyku...

W następnym artykule dotkniemy tych gałęzi przemysłu, które wymagają zastosowania wyłącznie fabrycznej metody i nie potrzebują dopiero rozwijać się z ciasnych granic rutyny rzemieślniczej.

Sprawy krajowe.

Cieszymy się nadzieją pięknych zbiorów, ale tem przykrzejszy przeto jest przednowek, który lud nasz długo pamiętać będzie, cierpiąc głód i nędzę. Na to byliśmy z góry przygotowani, a sejm uchwalając zaciągnięcie pożyczki, miał głównie na uwadze przyjść cierpiącym nędzę z pomocą materjalną. 1,300.000 złr. z pożyczki krajowej miano rozdać jako pomoc zwrotną między lud, a resztę użyć na budowę dróg, głównie w tym również celu, aby pozbawionym środków do życia, dostarczyć można sposobu zarobkowania. Tak więc roiliśmy sobie, że biedzie naszej będziemy w stanie zaradzić. Była nadzieja, że ciężkie czasy przetrwamy jako tako, a przytem zdobywszy sobie dobrą komunikację, damy podporę najpewniejszą dla dalszego rozwoju przemysłu i handlu. Nadzieje nas zawiodły. Gdybyśmy nasze kłopoty zawdzięczali szulerce giełdowej, nędzę cierpieli z nieudania się gry, to może zainteresowano by się losem naszym, jak dziś klęskami giełdowemi, ale że nam pomoc była potrzebną dla wydarcia wielu ofiar z objęć śmierci, wreszcie dla dalszej pracy nad dobrem kraju, zapomniano o nas najzupełniej. Uchwała sejmu o pożyczce krajowej długo wyczekiwała potwierdzenia, a uwolnienie takowej od opłat stemplowych potrzebowało pół roku. Pożyczka nie przyszła do skutku, jesteśmy więc pozostawieni w jak najwię-

---

Kronika krakowska.

(Szekspir mówi po niemiecku, na mocy pozwolenia władzy wyższej. — Wielka kłótnia między Orestem i Pyladem. — Ciekawość pewnego pisma i wielkie przerobienie wad i występków ludzkich na choroby. — Najłatwiejsza odpowiedź na najtrudniejsze pytania. — Prace nad zabezpieczeniem Krakowa od niepogody i innych wpływów atmosferycznych. — Urodzaj na to czego nikt nie siał.)

Faul ist's im Staate Dänemark (sić), — powiedział onego czasu Szekspir, w tym samym Hamlecie, w którym powiedział także: *Sein oder Nichtsein, das ist hier die Frage.*

Dziwicie się zapewne czytelnicy, zkąd mi przyszła odwaga cytować Szekspira po niemiecku, gdy pamiętne są dotąd cięgi, jakie za podobną cytatę otrzymał od *Dzien. Pol.* pewien mowca, jeżeli się nie mylę, krakowski, oraz pewien feljetonista, piszący ze Lwowa do *Czasu*, za przytoczenie Szyllera po francusku. Rzeczywiście, aż do dzisiaj, gdyby mi przyszła ochota powołać się na jakie wyrażenie z Hamleta, byłbym szukał po bibliotekach dawniejszej oryginalnej edycji z roku 1603, kiedy jednak *Dzien. Pol.* sam sobie dzisiaj pozwala takiego cytatu, widać, że to już grzechem być przestało, — ciekawym więc, dlaczego nie miałbym sobie i ja tej samej przyjemności pozwolić?...

A zatem, jak powiedziałem... *faul ist's im Staate Danemark*, co znaczy po polsku: źle się rzeczy dzieją w Krakowie.

Były jeszcze dwa pisma w Galicji, które się z sobą kochały serdecznie, w razie potrzeby staczały walki jedno za drugie, i statecznie dotrzymując sobie zaprzysiężonego sojuszu, nie gniewały się nawet wówczas, gdy się zdarzyło, że oba rościły sobie prawo do ojcowstwa jednych i tych samych politycznych pomysłów. Domyślacie się, że mówię o *Czasie* i *Przeglądzie Polskim*. Miłość ich obopólna trwała bardzo długo, żadnem niezakłócona nieporozumieniem. Zdarzało się, że taki między niemi panował komunizm, iż pewien hrabia, którego odwagę względem — Wiktora Hugo opiewał Kornel Ujejski w pewnej przez pięć dzienników z komentarzami ogłoszonej mowie, został przez jedno z nich wypożyczony drugiemu na tytularnego nakładcę. Przypatrzcie się jednakże dzisiaj, co to się stało z tej miłości. *Przegląd Polski* na theatrum kartek swoich wyprowadził *Czas* w takim śmiesznym kostjumie, że aż się za boki brać trzeba, a *Czas* w najświeższym feljetonie dowiódł, że *Przegląd Pol.* jest plagiatorem i kompilatorem *Rachunków* Bolesławity, przeżuwaczem konceptów, któreby się przydały tylko do *Djabla*, to jest do pisma, które (zdaniem *Czasu*) jest takie liche, że i „gęby skrzywić nie warto". Naturalnie pan hrabia z *Przeglądu Polskiego* odpowie na to *Czasowi* tym wykwintnym i salonowym tonem, jakim potrafi mówić do Wiktora Hugo, dowiemy się wkrótce, że *Czas* „bresze jak sobaka", a *Czas* nie zostanie dłużnym odpowiedzi, i zagrozi *Przeglądowi* kijem albo policją, — jak tego także już bywały przykłady (tylko że w obronie *Przeglądu*). W skutek tej miłej polemiki, publiczność, która niema powodu obu tak poważnym zapaśnikom nie wierzyć, przyjmie lada chwila za dogmat, że *Przegląd* djabła wart, a *Czas* wart *Przeglądu*, i że stańczyki z ulicy Mikołajskiej tak samo jak stańczyki z ulicy Gołębiej nie są niczem innem jak... stańczykami.

Nie na tem jednak koniec wszystkiego co jest *faul*, jak powiada Szekspir w Hamlecie.

Inne pismo krakowskie, *Przegląd lekarski*, już przez półczwarta miesiąca pyta się co drugi tydzień, czy jaka Rada lekarska istnieje w Krakowie czy też nie, i od nikogo doczekać się nie może odpowiedzi. Oczywista rzecz, że żadna podobna instytucja musi nie istnieć, bo przecież przez czas tak długi możnaby się o nią dopytać; ciekawy jestem jednak, co *Przeglądowi* na jej istnieniu zależy, kiedy powszechnie wiadomo, że nasze Rady, które istnieją, tak samo nic nie robią jakby nie istniały. Rada szkolna krakowska przecież istnieje, a jednak *Przegląd* sam jej wyrzuca, że ani myśli zakładać freblowskiego ogródka, nawet zgoła nie pojmuje jego potrzeby, polegając na opinii swego inspektora, który przez ścisłe pomiary doszedł, że wszystkie dzieci w naszem mieście są do takich ogródków zamałe albo zaduże. Niema więc Rady lekarskiej, czy jest, to wszystko jedno, *Przegląd lekarski* zaś uporczywem o nią dopytywaniem się ściąga tylko na siebie podejrzenie, że go napadła choroba, którą właśnie w jego szpaltach opisuje dr. Włodzimierz Dobiński. Choroba ta nazywa się pytaczka, pytactwo, obłąd rozpytliwy, rozpytliwość, po łacinie *Phrenolepsia erotematica*. W artykule dr. Dobińskiego znajduje się bardzo ciekawa charakterystyka tej choroby umysłowej, zależącej na tem, że wszystkie myśli chorego objawiają się w formie pytań, częstokroć bardzo dziwacznych. Zwrócić jednak muszę uwagę szanownego autora artykułu, że oprócz Meschedego i Griesingera pisał jeszcze o tej chorobie znakomity lekarz polski, dr. Dietl, w rozprawie znanej pod nazwą „Orędzie", a traktującej o chorobach administracji miejskiej. Rozprawa ta, odczytana na jednem z posiedzeń Rady miejskiej, następnie cofnięta i wywieziona na urlop dwumiesięczny, zawierała obszerny rozdział o obłędzie rozpytliwym czyli pytaczce ojców miasta, którzy przyznali sobie prawo dyskutowania nad odpowiedziami na interpelacje, ażeby tym sposobem z jednych pytań powstawały coraz nowe pytania. Dr. Dietl uznał w orędziu, że taki rodzaj ciekawości radców miejskich należy także do gatunku chorób, obserwowanych przez Meschedego i Griesingera, nie wypadało zatem prezydenckiego orędzia pomijać w wyliczeniu prac, traktujących o tych chorobach.

W każdym razie szczególniej my kronikarze krakowscy wdzięczni być powinniśmy Meschedemu, Griesingerowi i dr. Dietlowi, za to że udowodnili chorobliwość rozpytliwości. Czytelniku! nie pytaj się mnie ile w tym roku Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń ofiarowało na oświatę ludową, aby naprawić skandal zeszłoroczny, nie pytaj się ilu radców miejskich brakowało do kompletu na posiedzeniu Rady zwołanem we środę, nie pytaj się co wymyślono w celu spożytkowania pożyczki, co zrobiono dla pokrycia kanału na Podbrzeziu, czy zaczęła swą pracę komisja zeszłoroczna od walenia się domów i tegoroczna od orędzia, nie pytaj się czy restauracja Sukiennic postępuje szybko, czy myśli kto o brukowaniu przedmieść, nie pytaj się czy już są obsadzone posady nauczycielskie, na które termin konkursu jeszcze w roku zeszłym upłynął, — nie pytaj się o sto innych podobnych rzeczy, bo ci odpowiem, żeś jest frenoleptykiem erotematycznym, że wpadasz w obłęd rozpytliwy, że cię należy poddać kwarantannie, boś zapowietrzony pytaczką.

Nie potrzebna jednak obawa moja. Dopóki zbyteczna ciekawość była tylko grzechem i uchodziła za pierwszy stopień do piekła, każdy czuł do niej ten pociąg naturalny, jaki w ogóle od czasów matki Ewy poczuwamy do zakazanych owoców; teraz jednak gdy doktorzy zamienili ją w chorobę, każdy niezawodnie będzie się jej jak cholery wystrzegał, a ktoby w nią przypadkiem popadł, prędko będzie wyleczonym, albo też tam wyprawionym, gdzie się wyprawia zwykle tych upartych pacjentów, którzy się wyleczyć nie dadzą. Radzie miejskiej zadano już lekarstwo, które ją uzdrowi z pewnością z frenolepsji interpelacyjnej, gdy bowiem niema prezydenta a wiceprezydent jest na wylocie, to niema kogo interpelować, choroba zatem bardzo prędko ustanie. Dla dobra ludzkości pragnąć też należy, żeby lekarze inne wady i występki coprędzej poprzerabiali na choroby. Jeżeli dr. Dobiński chce sobie zasłużyć na pomnik, niech udowodni, że gust kasjerów do wędrówek po świecie z pieniądzmi kasowemi, w naszych czasach tak pospolity, nie jest właściwie opozycją przeciw siódmemu przykazaniu, lecz obłędem chorobliwej pochwytliwości czy tam chwytaczki (*Kassogripsia banknotica*). Każdy bank wówczas będzie pewnym swego kasjera, bo klucze od kasy tylko takiemu powierzy, którego lekarz najprzód obejrzy, opuka i po starannem zbadaniu języka i pulsu zadecyduje, że nie jest tą chorobą dotknięty.

Przeistoczenie wad i występków na choroby będzie wielkim postępem naukowym, a więc w każdym razie odpowiedzią na utyskiwania *Kraju*, który we środę ubolewał nad tem, że „zaprawdę małośmy jeszcze postąpili w umiejętnościach i naukach, skoro nie znamy sposobów zapobieżenia takim niepowodzeniom jak deszcz, ustalający się na dobre, powietrze coraz chłodniejsze, nieopuszczające nas chmury i inne połączone z tem nieprzyjemności." Prawda, że nie doszliśmy jeszcze do tej perfekcji żeby deszczu i niepogody wcale nie było, ale przecież od kilku dni jest nieco lepiej pod tym względem; procesje Bożego Ciała odbywają się prawie bez przeszkód meteorologicznych, a wczorajsza majówka straży ochotniczej powiodła się doskonale. Mogę nadto zapewnić *Kraj*, iż wiem z dobrego źródła, że w akademji powziętą została myśl urządzenia nad miastem ogromnego parasola, któryby nas od deszczów i zbytecznych upałów chronił. Komisja ta ma się zarazem zająć zbadaniem co zrobić potrzeba, ażeby w danym razie podnieść temperaturę w mieście. Wybudowanie w tym celu wielkiego pieca nieodpowiedziałoby swemu przeznaczeniu, gdyż w tym razie byliby uprzywilejowanymi ci, którzy mają bliższy przystęp do drzwiczek pomienionego ogrzewającego instytutu (zupełnie tak jak się to dzieje przy rozmaitych instytutach kredytowych, które są także piecami, mającemi na celu podnoszenie temperatury finansowej w kieszeniach, którym krachy wiedeńskie i t. p. przymrozki dały się we znaki), — z tego powodu zdaje się, że przyjętym zostanie projekt, polegający na pomnożeniu liczby latarń gazowych i jak najmocniejszem ich oświetlaniu, wiadomo bowiem, że przy paleniu się gazu wywiązuje się ciepło tak wielkie, iż spalenie jednego funta gazu produkuje 12 000 kaloryj [1]). Towarzystwo dessauskie widać jedynie dlatego tak skąpo nas oświetlało dotychczas, żeby nam nie było za gorąco, teraz przecież, gdy się dowie, że nam bywa czasem za chłodno, niewątpliwie zmieni swą politykę.

Zapewne skutkiem fatalnych wpływów tegorocznego lata, urodzaje będą bardzo szczególne i niekoniecznie pomyślne. Już teraz widzimy, że akcje rozmaitych banków zamiast wydawać plony w dywidendach i superdywidendach, marnieją jak po gradobiciu, a za to objawia się urodzaj na rzeczy, które nikogo nie zrobią w ciągu dwudziestu czterech godzin milionerem. Oto n. p. w *Dzienniku Mód* kwitnie sobie jak w jakich sielankowych czasach poezja; obok Lenartowicza, Ordona, Bełzy i innych pojawiają się tam nawet wcale niespodziewanie nowe talenta. Jeden z wierszyków, umieszczonych w najświeższym numerze tego pisma, pochodzący z pod pióra młodej i nieznanej dotąd poetki, podpisany skromnie, tylko imieniem „Marja" zasługuje rzeczywiście na bliższą uwagę, dawno bowiem nie mieliśmy przykładu, żeby początkujące pióro w pierwszym prawie debiucie okazywało ten stopień artystycznego wyrobienia, na jakim młoda poetka od razu stanąć zdołała.

Ażeby czytelnicy nie myśleli, że pochwała ta jest przesadzoną, przytaczam tu w całości ten wierszyk, który za owych czasów, kiedy to jeszcze zajmowano się poezją, byłby narobił z pewnością niemałej wrzawy w świecie literackim:

Rozmowa.

Ja.

Gdzie mnie unosisz zuchwałym lotem,
Potęgą orlich piór?
Czy chcesz mnie poznać z piorunu grotem
W groźnej krainie chmur?...

---

[1]) Kalorja nie jest żadna choroba, tylko ilość ciepła, potrzebna do podniesienia temperatury jednej jednostki n. p. funta wody o 1° Celzjusza (P. aut.)

kszych kłopotach. Nie chcemy rozgrzeszać Wydziału z zarzutów nietrafnego zajęcia się sprawą pożyczki. Powinien on był, pomijając układy z bankami, sam ogłosić subskrypcję, a kraj byłby ją pokrył niewątpliwie. Była to droga jedyna, bo wypadki giełdowe okazują, iż banki nie byłyby w stanie wywiązać się z zobowiązań. Tę drogę Wydział krajowy po nieudałych układach wybrał, a przed dawnym już czasem posłał rządowi do potwierdzenia blankiety obligacyj — na odpowiedź zaś czeka do dziś, i pewnie będzie jeszcze czekać długo.

Nie twierdzimy, aby chwila obecna była odpowiednią do rozpisania subskrypcji na pożyczkę krajową, ale powstrzymywanie odpowiedzi nie jest mimo to usprawiedliwionem. Wydział krajowy będzie decydować, kiedy najdogodniej można zrealizować drogą subskrypcji pożyczkę, ale wcześnie powinien wszystko do tego przygotować, opóźnianie więc potwierdzenia jest zawsze szkodliwem. Rząd, co skwapliwym był w udzielaniu koncesyj na zakładanie różnych „schwindlerowskich“ zakładów, obojętnym jest na przedstawienia reprezentacji kraju, a to nietylko w sprawie pożyczki, ale i w innych kwestjach, jak np. w sprawie funduszów indemnizacyjnych.

Niezrealizowanie pożyczki krajowej w gospodarce Wydziału krajowego sprowadza liczne kłopoty. Żądania o pożyczkę głodową zaledwie zdołano w połowie zadowolnić. Wydział krajowy pożyczył na to 400.000 złr. z banków, 110.000 od miasta Krakowa, a przeszło 100.000 użył na ten cel z własnych jeszcze funduszów — ulepszenie jednak komunikacji musiał zostawić na później, będzie więc tak, że mimo dobrych urodzajów, dla złych dróg zbycie zboża będzie bardzo utrudnionem.

Budowę nowych dróg, które okazały się potrzebnemi, Wydział krajowy na teraz zaniechał, a tylko postanowił troszczyć się o polepszenie dotychczasowych gościńców, ale i tu dobre chęci ograniczone zostały brakiem środków. Wydział krajowy z przedsiębiorcami zawarł kontrakta o dostawę potrzebnego szutru na drogi, ale w tych zastrzegł sobie, przewidując brak środków, żeby tylko piątą część wyznaczonej ilości obecnie dostawiali, zaś cztery piąte wtedy, jeżeli ich Wydział o tem zawiadomi przed końcem czerwca. Termin ten zbliża się — pożyczka nieprędko przyjdzie do skutku, a więc skończy się na tem, że na gościńcach tylko piąta część potrzebnego kamienia rozsypaną zostanie. Jeżeli zaś dotąd w ogóle narzekano na złą komunikację, cóż to będzie w roku przyszłym?

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Wiedeń d. 17. czerwca.

Onegdaj zorganizował się ostatecznie komitet pomocy dla giełdy i rozdzielił się na pięć komisyj specjalnych, a wczoraj już rozpoczął swoje czynności. Zdawało się, iż sama wiadomość o utworzeniu takiego komitetu wpłynie na znaczne podniesienie wszystkich papierów wartościowych, tymczasem podwyższenie jest bardzo nieznaczne, przy papierach zaś tych instytucyj, których obniżenie kursu było największe, jest żadne. Tylko kolejowe papiery poszły o kilka guldenów w górę z powodu, iż na nie w zastaw otrzymać można teraz pieniądze.

Ta podwyżka dzisiejsza zapewne potrwa przez kilka dni, albo nawet pójdzie jeszcze trochę w górę, ale gdy wyczerpią się fundusze komitetu pomocy, to znów nastanie ta sama mizerja.

Lecz nietylko dla giełdy i przemysłu potrzebaby pomocy, potrzebuje go głównie tutejsze dziennikarstwo, które krachem wiedeńskim zostało bardzo silnie dotknięte. Każdy prawie z tutejszych dzienników utrzymywał się głównie z reklam dobrze płatnych. Dochody z inseratów i prenumeraty nie wystarczają tu żadnemu dziennikowi do pokrycia kosztów wydawnictwa. Tysiąc do dwa tysięcy złr. w. a. kosztuje dziennie więcej wydawnictwo większego dziennika, niż przynoszą dochodu prenumerata i inseraty. Te tysiąc do dwa tysiące złr. wybierało czy wydzierało dziennikarstwo bankom, przedsiębiorstwom przemysłowym i giełdowiczom za reklamy. To wszystko dziś ustało, niema komu i czem płacić za reklamy.

Zebrali się więc w przeszłym tygodniu dziennikarze razem, ażeby naradzić się nad środkami, jak ratować dziennikarstwo wiernokonstytucyjne od zupełnego upadku. Proponowano podwyższenie prenumeraty. Lecz dzienniki tanie, gdyby podwyższyły prenumeratę, upadłyby zupełnie; oparły się więc tej propozycji i nie przyszło zatem do żadnej uchwały. Zdaje się jednak, że większe dzienniki postąpią na własną rękę i od 1. lipca znacznie podwyższą prenumeratę. To ich jednak nie wyratuje od ruiny, bo podwyższenie prenumeraty w chwili, gdy brak funduszów wszędzie czuć się daje, zmniejszy liczbę prenumeratorów, a inseratów teraz i tak mają dzienniki mniej prawie o połowę jak dawniej.

Z tego położenia dziennikarstwa łatwo sobie wytłumaczyć można, dlaczego wiernokonstytucyjne dzienniki, zagrożone ruiną z powodu krachu giełdowego, tak natarczywie napierały na rząd, aby ratował giełdę, przemysł i handel; chodziło im o własną skórę.

A jak giełdowiczów, tak i dziennikarstwa wiedeńskiego nikt nie żałuje. Wszak to dziennikarstwo przedajne głównie przyczyniło się do dzisiejszej katastrofy giełdowej. Podtrzymywało szwindel za dobrą zapłatę, więc prawdziwa Nemezis dosięgła go. Ginie od tej samej broni, którą wojowało. Już nawet polityką nie tak gorąco się zajmuje jak przedtem, a o wyborach już nie pisze tyle artykułów co przedtem, pełnych złości i fałszu! Spokorniała widocznie *Neue freie Presse*, widząc, iż polityka z giełdą szła razem, t. j. polityka centralistyczna, a katastrofa giełdowa pogrzebie i centralistyczną politykę, nagle się nawróciła i zaczyna popierać autonomiczną politykę! *Risum teneatis.* To coś jak *Dziennik Polski*, który po zamianowaniu dr. Ziemiałkowskiego przez noc zmienił całą swą politykę anticentralistyczną, ultraabstynencyjną!

Czy chcesz mnie rzucić w wichru objęcia?
Czy w srebrną topiel snów?
Czemu mą duszę z pieluch dziecięcia
Tak szybko budzisz? — mów!

Myśl.

O chyżej, śmielej! — gdzie ziemski w dali
Z przed oczu znika glob,
Gdzie gwiazd ognistych łuna się pali,
Pod jasny niebios strop!
Uśpisz w mgle złotej nadziemskich światów
Żywota ból i trud,
Gdy cię na puchu edeńskich kwiatów
Marzeń owinie cud.

Ja.

Stój! — gdy tam w złote harfy anieli
Zadzwonią mi do snu,
Co potem zajmie, co rozweseli
Stęsknioną duszę tu?...
Niebiańskie dźwięki któreż tu echo
Powtórzyć zdoła mi,
Która mi z gwiazd tych błyśnie pociechą,
Gdy oko łzą się ćmi?...

Myśl.

O! choć raz wzbić się aż tam pod słońca
Dyjamentowe skry,
W tej się przestrzeni skąpać bez końca,
W modre owinąć mgły,
Choć jedną perłę rosy natchnienia
Z niebieskich źródeł spić,
A po zbudzeniu w burzy cierpienia
Tych chwil wspomnieniem żyć...

Ja.

Lećmyż więc, kędy lot się twój zwrócił,
Spoglądnąć w oczy zórz,
Bóg ciebie iskro w pierś moją rzucił,
Nie zgasić mi cię już!...
Choć w koło trwożą widma złowieszcze,
Leć ze mną, jasna, leć!
Dokąd w mem łonie gorejesz jeszcze,
Świeć tęsknej duszy, świeć!...

Marja.

Nie mamy w tej chwili w piśmiennictwie naszem poety, któryby ubliżył sobie, gdyby się pod tym wierszykiem podpisał, ale czy mamy choć jednego Galicjanina, któryby pojawieniem się tego młodego talentu rzeczywiście i szczerze się ucieszył, to jeszcze pytanie wielkie.

Kraków, 16. czerwca 1873 r.

Omikron.

Przegląd polityczny.

Austro-Węgry.

Ważny dla nauczycieli szkół średnich, wydziałowych i ludowych okólnik ministra Stremayera, znany nam w treści z telegramu, brzmi dosłownie jak następuje:

„Zarządzone w ostatnich dniach usunięcie jednego inspektora szkół powiatowych z jego posady, dało powód do agitacyj i demonstracyj, na które zwrócić muszę uwagę W. Pana, ponieważ zdaje mi się, że ze względu [illegible] rych członków stanu nauczycielskiego, energicznie przeciw nim wystąpić należy.

Oddalenie inspektora szkolnego nastąpiło z powodu, że tenże ośmielił się publicznie nietylko zarzucić wydanemu przezemnie rozporządzeniu nielegalność, ale nadto wzywał do nieposłuszeństwa przeciw niemu. Nie ulega atoli wątpliwości, że administracja porządna w ogóle, a skuteczne kierownictwo spraw szkolnych w szczególe stałyby się niemożebnemi, jeśliby jużto zastrzeżone konstytucją sądom prawo badania legalności rozporządzeń, jużto przysługujące ciałom reprezentacyjnym prawo pociągania ministrów do odpowiedzialności za ich działanie urzędowe, uzurpowały sobie organa podwładne i jeśliby rząd znosił, aby ci, co są powołani do przeprowadzania wydanych w sprawach szkolnych rozporządzeń, zamiast tego, robili raczej posłuszeństwo swoje zawisłem od osobistego na rozporządzenie wydane zapatrywania.

Ponieważ obowiązkiem jest moim nie dopuszczać takiego zwolnienia karności, zmuszony byłem wystąpić z całą energią, zupełnie niezawiśle od kwestji, którą wzięto za przedmiot niepowołanej krytyki.

Nie waham się atoli poruszyć nawet i tę kwestję i podać W. Panu materjał do zbicia i odparcia błędnych zapatrywań, jakie się przy tej sposobności objawiły.

Przeciw rozmiarowi ćwiczeń religijnych w szkołach ludowych podniesiono zarzuty, które wtedy tylko byłyby na miejscu, gdyby przez moje rozporządzenie rozstrzygniętą została nietylko kwestja rozmiaru, lecz także kwestja zasadnicza, czy owe ćwiczenia w ogóle objąć należy systemem naszych spraw szkół ludowych.

Kwestja ta jednak rozstrzygniętą już została uchwaloną przez Radę państwa ustawą zasadniczą szkolną. Ani brzmienie tej ustawy (jak §. 2. ustawy z 25. maja 1868 l. 48. D. P. P., §§. 1, 3, 5 itd. z 14. maja 1860 l. 62 D. P. P.), ani duch jej wypływający z rozpraw w Radzie państwa, nie dopuszczają wątpliwości, iż dobrze rozważonem postanowieniem ustawodawstwa było, aby się nie oświadczyć za szkołami bezwyznaniowemi, aby nie uznać religijnego wychowania młodzieży za obce szkole, za przedmiot, któryby wyłącznie miał być traktowanym jako sprawa wewnętrzna kościoła, lecz aby zaprowadzić urządzenia będące rękojmią, że szkoła nie będzie wprawdzie zostawała pod nadzorem władz kościelnych, a nauka w przedmiotach świeckich usuniętą zostanie z pod wpływu kościelnego, że atoli nauka religii i ćwiczenia religijne tworzyć będą pod bezpośrednim kierunkiem organów wyznaniowych i pod najwyższym nadzorem państwa, składową część nauk i wychowania w szkołach publicznych ludowych i średnich.

Szczególniej zaś z §. 5. ustępu 5. ustawy o szkołach ludowych z 14. maja 1869 l. 62. Dz. P. P. wypływa, że odnośne zarządzenia organów wyznaniowych, jeśli są zgodne z ogólnym regulaminem szkolnym, mogą być dla szkoły obowiązującemi, że jednak i z drugiej strony także, jeśli władza szkolna nie odmówiła z tego powodu ich ogłoszenia, przysługuje im charakter normy obowiązującej szkołę, to jest nauczycieli i uczniów.

Żadna część systemu wychowania, szczególniej w szkołach ludowych, nie może być pozostawioną uznaniu młodzieży szkolnej, a przez wspomniane powyżej zarządzenia ustawodawstwo byłoby samo popadło w sprzeczność z wydaną nie dopiero teraz ustawą zasadniczą, gdyby art. 14. ustawy zasadniczej z 21. grudnia 1867 l. 142 D. P. P. rzeczywiście tak rozumieć należało, że chłopców w szkole nie można zmusić do udziału w czynnościach religijnych. Wyjątek, jaki właśnie przytoczonym jest w tym artykule na wypadek, jeśli ktoś uprawnionej do tego władzy drugiego podlega, nie miałby sensu, jeśliby się nie odnosił właśnie do osób, które dla wieku swego młodego zostają pod kierunkiem i władzą drugich. Najmniej atoli nauczyciele powątpiewać winni, że jeśli chodzi o wykonanie ustaw szkolnych, młodzież szkolna zostaje pod uprawnioną do tego władzą szkoły.

Rozporządzone czuwanie nauczycieli nad młodzieżą szkolną podczas ćwiczeń religijnych, nie jest dla nich ćwiczeniem religijnem, lecz tylko pełnieniem obowiązku utrzymywania karności, jak przy innych zgromadzeniach młodzieży.

W duchu tych wywodów zechcesz W. Pan wyjaśniająco i ostrzegająco wpłynąć na organa szkolne i przez udzielenie mego niniejszego okólnika wezwać Radę szkolną krajową do podobnego wpływu. Przyjm Pan... itd.“

Ziemie polskie.

Szlązcy delegaci w Poznaniu. Z powodu obchodu dwudziestopięcioletniej rocznicy Towarzystwa przemysłowego w Poznaniu, kółko Królewskiej Huty wysłało dwóch delegatów, Ligonia i Adamika w celu przyjęcia udziału w uroczystości. Po powrocie z obchodu Ligoń na zgromadzeniu kółka przedstawił sprawozdanie z przyjęcia, jakiego doznali Szlązacy w stolicy Wielkopolski, które to sprawozdanie ogłosił *Katolik*, a my w streszczeniu podajemy:

Zabawiwszy w Wrocławiu kilka godzin, przybyliśmy do Poznania dopiero o godzinie 11 wieczorem. Wiedzieliśmy o tem, że wyznaczono komitet dla przyjmowania gości, lecz nie przypuszczaliśmy, żeby tak późno wieczorem czekano na nas na dworcu kolei żelaznej. Omyliliśmy się wszakże, bo skorośmy wystąpili z wagonu, natychmiast byliśmy otoczeni sławnymi obywatelami Poznania. Nastąpiły zapytania: „czy z Górnego Szlązka? — czy z Królewskiej Huty?“ — poczem serdecznie powitani zostaliśmy odwiedzeni do lokalu, gdzie komitet był zgromadzony. Tam znowu radośnie nas witano, jako dziatki jednej matki. — Dalej zaprowadzono nas do gospody sławnego i czcigodnego obywatela Antoniego Krzyżanowskiego, który przyjął nas ze swoją szanowną małżonką bardzo serdecznie. W niedzielę o godzinie 8 pojechaliśmy na nabożeństwo, zamówione przez Towarzystwo, po którem obwiózł nas p. Krzyżanowski w kolasie po jednej połowy miasta, aby nam wszystko pokazać. Po południu zeszliśmy się wszyscy znów do lokalu Towarzystwa, a ztąd z muzyką wyszliśmy na majówkę do bardzo ładnego lasku, gdzie bawiono się grą w obrączki, tłuczeniem garnuszków, rzucaniem do ptaka, wyścigami, polonezem, śpiewaniem na cztery głosy, wykonanem przez „Towarzystwo rzemieślniczej czeladzi“ pod przewodnictwem ks. Ptoczeńskiego, co nas do łez rozczulało, a na ostatek bengalskie ognie, — poczem powrót z lampionami. Na drugi dzień objechał z nami nasz czcigodny pan Krzyżanowski drugą połowę miasta, poczem zgromadziliśmy się znów w lokalu Towarzystwa, gdzie dr. Szymański, redaktor *Orędownika* miał odczyt o założeniu i prowadzeniu dotąd Towarzystwa, poczem uchwalono, ażeby corocznie od wszystkich Towarzystw pewni członkowie zjeżdżali się w oznaczonem miejscu, dla narady o dobrobycie Towarzystw. Następnie o 4 godzinie po południu był wspólny obiad, do którego zasiadło 200 gości jednego ducha, niby jednej familii. Dużo tu było uciechy nad serdecznemi mowami, przyczem pełno uścisków i oklasków do rozczulenia pobudzających. Na ostatek na tej samej sali w Bazarze, gdzie był obiad, były wieczorem tańce. Ze łzą w oku żegnaliśmy się z wszystkimi, a szczególnie z naszym dobroczyńcą i opiekunem p. Krzyżanowskim, i z jego małżonką. Z rozczulonem sercem pożegnaliśmy także mury Poznania, i odjechaliśmy do domu, z pamięcią atoli w sercu która zostanie do śmierci, o miłości braterskiej naszych współrodaków.

Dla uzupełnienia sprawozdania przytoczymy cztery zwrotki z przemówienia wierszowanego, które wypowiedział Ligoń podczas uczty:

I łza radości w oku świeci,
Gdy na Was wokoło wzglądamy,
Boć jednej matki jesteśmy dzieci,
Więc Was jak braci kochamy.
Prawdać ta matka nam ukochana,
Dziś pognębiona zostaje,
Aleć z ufnością błagajmy Pana,
Boć on pociechy rozdaje.
Przyczem niech będzie naszym zamiarem
Przemysł i także oświata;
Tego winszuję młodym i starym,
To nas tem więcej pobrata.
Stwierdza to właśnie nasze zebranie,
Które tu dzisiaj istnieje.
W każdem więc sercu niech jest to zdanie:
Przemysł, oświata niech żyje!

Udział szlązkich robotników w uroczystości wielkopolskiej jest bardzo pocieszającem zjawiskiem ze względu na postęp sprawy naszej narodowej. I z tego powodu przyklasnąć tylko musimy uchwale, powziętej na zgromadzeniu, ażeby corocznie w tem lub owem mieście odbywał się zjazd delegatów rozmaitych stowarzyszeń przemysłowych i rzemieślniczych polskich. Podobne zjazdy prócz korzyści, wynikających dla rozwoju Towarzystw, przynoszą wielką korzyść i dla sprawy narodowej, zbliżając i jednocząc dzieci jednej matki.

Katastrofa giełdowa w zaborze pruskim. Krach wiedeński sprowadził silne zamieszanie i na giełdzie berlińskiej, która przyprawiła wielu spekulantów o bankructwo, a skutkiem tego bankructwa znaczne straty pieniężne poniosła i szlachta polska, a zwłaszcza w Poznańskiem. Stało się coś podobnego jak dawniej u nas w Galicji, tylko w mniejszych rozmiarach. Z powodu tej katastrofy *Dziennik Poznański* we wstępnym artykule czyni bardzo słuszne spostrzeżenia, które tu powtórzymy jako przydatne i dla naszej publiczności, posiadającej kapitały.

„Spekulacja giełdowa, powiada *Dziennik Poznański*, jest to także jeden z pojawów naszej współczesnej patologii, trapiących ciało i organizm społeczeństwa naszego. Bo istotnie widzimy przemysł i handel polski trapiony chorobliwym pasożytem spekulacji giełdowej i namiętnością szybkiego zbogacania się bez pracy i mozołu, choćby kosztem innych. W naszem położeniu nic marnieć i nic ginąć dla wspólnej sprawy nie powinno; — każdy winien się czuć moralnie cząstką wielkiej całości, nikomu i niczemu nie wolno się bez szkody ogółu wyrywać i usuwać z pod ogólnego mianownika jej dążeń i potrzeb. Handel i przemysł polski, u nas zwłaszcza, mają piękne i szczytne narodowe zadanie. Mają nasamprzód zadanie stworzyć u nas ów stan trzeci, o którego brak inne narody tyle nas oskarżają; mają dalej zadanie utrzymać w ręku własnym znaczną część kapitału narodowego, który ginie i przepada, skoro pośrednikiem handlowo-przemysłowym między groszem narodowym a potrzebami tych, co go posiadają, stanie się żywioł obcy. Z tego stanowiska pojęte, wypełniają handel i przemysł polski istotnie zaszczytne miejsce w dotychczasowej próżni organizmu narodowego, — a że kieszeń prywatna nic na tem nie traci, najlepszym dowodem nierzadkie już u nas dzisiaj firmy kupieckie i przemysłowe, które uczciwą pracą i konsekwentną, kilkunastoletnią wytrwałością przyszły do mienia i imienia w świecie handlowym i przemysłowym nawet po za granicami naszego prowincjonalnego zakątka i poznańskiego bruku. Tymczasem wyrósł ostatniemi czasy na ciele naszego handlu i przemysłu, jak już powiedzieliśmy, chorobliwy pasożyt, mniemający, że grą i spekulacją giełdową oszuka i czas i pracę, doprowadzi kuglarskim rzutem fantazji i dobrego humoru do rezultatów, które tylko czas, praca i uczciwe imię dać mogą...“

Karol Miarka, redaktor *Katolika*, jak donosi *Kurjer Poznański*, odsiaduje obecnie karę więzienia w Bytomiu, przynaglony do natychmiastowego udania się za kratę więzienia przez urząd policyjny. Miarka złożył wydawnictwo i redakcję *Katolika* w ręce księdza Franciszka Przyniczyńskiego, który już od kilku miesięcy pracuje w redakcji.

Kronika

— **Kurjerek lwowski.** Dziś przedstawioną zostanie po raz pierwszy „Niema z Portici“, wielka opera Aubera. Ostatnia próba wypadła bardzo dobrze.

— Dnia 17. bm. odbyło się w Wiedniu żałobne nabożeństwo za duszę śp. Adama księcia Lubomirskiego, hrabiego na Wiśniczu i Jarosławiu, oficera b. wojsk polskich, po którem nastąpiła eksportacja zwłok koleją Północną do grobu familijnego w Rozwadowie. Tamże odprawione zostanie d. 24. bm. uroczyste pochowanie zwłok.

— Z kilku miasteczek galicyjskich otrzymaliśmy pisma, w których żalą się na nietolerancję żydów w czasie obchodu Bożego ciała. I tak np. w Bohorodczanach bracia izraelici snuli się pomiędzy procesją z fajkami w ustach, świszcząc sobie jakieś aryjki. Przestrzegamy aby takiem niestosownem postępowaniem nie doprowadzili przy procesjach do podobnych ekscesów jak w Poznaniu, gdzie lud widząc iż w czasie procesji żołnierze, przechodząc obok Sanctissimum, czapek nie pozdejmowali, takowe im z głów zrzucał, wskutek czego przyszło do bitki. Silnie wierzący lud i przywiązany do obchodów religijnych niechętnem patrzy okiem na innowierców, którzy jego świętości uszanować nie chcą i zdają się je lekceważyć.

— Cholera poczęła znów występować w Krakowie. *Przegląd lekarski* podaje wiadomość o kilku wypadkach na Grzegórzkach i na Kleparzu.

— P. Grzegorz Ziembicki, znany ze swych zdolności inżynier, otrzymał od austrjackiego ministerstwa handlu, tudzież król. węg. ministerstwa rolnictwa, przemysłu i handlu wyłączny przywilej na wyrób cementu „Odokonin“ na przeciąg lat 2. Opis przywileju zachowany w tajemnicy znajduje się w wiedeńskiem archiwum przywilejów.

— Mylne było wczorajsze nasze doniesienie za *Gazetą Lwowską*, że konie hr. Fredry przejechały żonę wyrobnika, Marję Węglowską. Konie te należą do jenerała Wallisa.

— Przeprowadzony przed kilku dniami proces przed sądem krakowskim, w którym właściciel kantoru stręczeń, to jest tak zwanego biura komisowego wywiadowczego, i jego pomocnik, wcale inną odgrywają rolę niż tę, do jakiej są przeznaczeni, upoważnia nas do przestrzeżenia publiczności a zarazem do polecenia większej uwadze władz pokątnych kantorów stręczeń, jakich się ostatniemi czasy nader wiele namnożyło we Lwowie. Nie podlegają one żadnej kontroli ze strony policji, to też stręczą nieraz nietylko służbę i oficjalistów... Znani dobrze w naszem mieście z swej niemoralności ludzie a właściciele takich biur tylko taką jedynie trudnią się spekulacją. Na poparcie twierdzenia naszego tysiące możnaby złożyć dowodów, które zresztą dla wszystkich są widoczne, wszystkim znane prócz lwowskiej policji, to też nie dziwna, że właściciele lub właścicielki kantorów coraz rozleglejsze zawierają stosunki. Policja nasza zostawia zapewne rzecz tę sumieniu tych pań i panów!

— *Szczutka* numer 24. zjednał sobie pochwałę kilku dzienników polskich, które w *Szczutku* widzą prawdziwego humorystę i satyryka. Wiele gorzkiej prawdy ma w sobie artykulik „Etablissement“, wiele satyry „Psalm“. Pismo to posiada także nieznaną dotąd zaletę pism humorystycznych: wychodzi co tygodnia najregularniej.

— Na ulicy Karola Ludwika zgubiono onegdaj 8 złr. i dokumenta, odnoszące się do spraw gminy Hnidawy w powiecie brodzkim.

— Onegdaj skradziono z pomieszkania pod l. 117 przy ulicy Łyczakowskiej szwaczce Joannie Pank w czasie jej nieobecności w [illegible] suknie wartości 35 złr. Panu Milletowi udało się wykryć sprawcę tej kradzieży, którym jest sam właściciel pomieszkania, Antoni S... Stef... zastawił te rzeczy za 7 złr. a pieniądze zakopał w wazonku, gdzie je też odszukano.

— Pierwszy dzień wyścigów konnych przypada d. 20. czerwca b. r. Sędziowie: JW. hr. Piret de Bihain c. k. jenerał, JW. hr. Sie[illegible]ski. Komisarz c. k. ministerstwa rolnictwa JW. hr. Wilhelm Siemieński, prezydent krajowej komisji chowu koni. Komisarze toru: W. Erazm [illegible]łański, JW. br. Jan Josika, c. k. jenerał. [illegible] stępca: W. Antoni Kownacki. Startery: Antoni Kownacki, Wny Alfred Cielecki. Przy wadze: Wny Mikołaj Wolański. Komisja sporna: JW. Wilhelm Siemiński, Wny Mikołaj Wolański, Wny Alfred Cielecki. Jako zastępca JWny hr. Juliusz Bielski.

Bieg I. o godz. 5. po południu. Nagroda Towarzystwa 800 zł. 1) JW. hr. Stefana [illegible]mojskiego og. kaszt. 3letni „Grabiec“, 2) [illegible] samego og. kaszt. 3letni „Csatar“ kurtka i [illegible]pka czerwone, rękawy żółte. 3) Wgo Kaliksta Ochockiego og. gn. 3letni „Pan“, 4) tegoż samego ogier gniady 3letni „Paź“, kurtka szafirowa, czapka czarna.

Bieg II. Nagroda dam. 1) Hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowa kl. skgn. 5letnia „Emancypantka“, 2) tegoż samego og. gn. 5letni „Leniuch“, kurtka i czapka niebieski. 3) Hr. Stefana Zamojskiego kl. kaszt. p. letn. „Koncesja“, kurtka i czapka czerwone, rękawy żółte. 4) Wgo Alfreda Mysłowskiego kl. gn. 4letnia „Wauwau“, kurtka czerwona, rękawy i czapka białe. 5) Wgo Kaliksta Ochockiego kl. gn. 4letnia „Dywidenda“, 6) tegoż samego og. kary 4letni „Mara“, kurtka szafirowa, czapka czarna.

Bieg III. Nagroda cesarska 200 c. k. austr. dukatów. 1) Hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowa og. gn. 5letni „Leniuch“, 2) tegoż samego kl. skgn. 5letnia „Emancypantka“ kurtka i czapka niebieskie. 3) Hr. Jana Tarnowskiego z Dzikowa kl. gn. p. letnia „Elektra“, 4) tegoż samego og. siwy 3letni „Żeglarz“, kurtka i czapka niebieskie, rękawy żółte. 5) Ks. Adama Sapiehy kl. gn. 3letnia „Palma III.“, kurtka czerwona, rękawy i czapka żółte. 6) Hr. Stefana Zamojskiego kl. siwa 3letnia „Lobelia“, kurtka i czapka czerwone, rękawy żółte. 7) Wgo Kaliksta Ochockiego kl. kaszt. 5letnia „Dewotka“ 8) tegoż samego og. kary 4letni „Zmrok“, 9) tegoż samego og. kaszt. 3letni „Misio II.“ kurtka szafirowa, czapka czarna.

Bieg IV. Nagroda cesarska I. klasy 500 c. k. austr. dukatow. Wgo Kaliksta Ochockiego og. gn. 3letni „Pan“, 2) tegoż samego og. gn. 3letni „Paź“, 3) tegoż samego kl. gn. 3letnia „Niemoja“, kurtka szafirowa, czapka czarna. 4) Hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowa kl. gn. 4letnia „Przekora“, 5) tegoż samego og. kaszt. 3letni „Stańczyk“, kurtka i czapka błękitne. 6) Bar. Gustawa Springer og. kaszt. 3letni „Shillelagh“ kurtka biała czapka niebieska. 7) Hr. Jana Tarnowskiego z Dzikowa og. kary 5letni „Meteor“, 8) tegoż samego kl. kaszt. 4letnia „Hannah“, kurtka i czapka niebieskie, rękawy żółte. 9) Hr. Stefana Zamojskiego kl. gn. 4letnia „Westa“, kurtka i czapka czerwone, rękawy żółte. („Stańczyk“ został wycofany dnia 14. maja 1873.)

Na słupie naprzeciw głównej trybuny wywieszone będą przed każdym biegiem liczby porządkowe koni biorących udział w biegu, po biegu zaś liczby wygrywającego i drugiego konia.

W administracji Gazety Narodowej złożyli: Na rzecz zubożałej rodziny nauczyciela szkół ludowych pp. L. 9 ct., Buczyńska Eug. 3 złr., Galińska Józefa 2 złr., Garliński Marceli 2 złr., Oswald Amster 3 złr., N. N. 2 złr., D. 2 złr., A. B. 2 złr., L. R. z Przemyśla 2 złr., z Dobrowlan 10 złr. Razem 28 złr. 9 ct., którą to sumę do rąk właściwych oddano.

Dla ociemniałego starca z dawnej emigracji obarczonego liczną rodziną: Nieznajomy 3 złr., p. Szlosser, właściciel kawiarni teatralnej 6 złr., p. Dziób Majewski ze Sambora 2 złr. Razem 11 złr. doręczono do rąk właściwych.

— **Mianowania.** Minister rolnictwa mianował rządcami lasów przy dyrekcji lasów i dóbr w Galicji: sekretarza skarbowego Karola Mikołasza we Lwowie i rządcę lasów Józefa Brodowicza w Kałuszu. Namiestnik przeniósł komisarza powiatowego Hieronima Morawskiego z Tarnopola do Zbaraża.

— **Z kraju.** Mieszkańcy Grzymałowa upraszają, aby ustawiono w Grzymałowie jak najrychlej aparat telegraficzny. Od dawna sterczą już słupy, lecz dzwonków i drutów doczekać się niemożna, chociaż dla handlu i ruchu przemysłowego tej okolicy komunikacja telegraficzna jest niezbędną.

Przejeżdżający przez powiat Wielicki uskarżają się na niesłychanie złe drogi w tamtej okolicy. Szczególniej złą ma być droga łącząca Wieliczkę z Mogilanami. Delegat drogowy nie zwiedza tej linii, która najgorzej w świecie jest utrzymywaną.

— **Towarzystwo bratniej pomocy w Paryżu** d. 29. maja 1873, zarząd główny. Do komisji posiłkowej we Lwowie. Szanowni panowie! Franków 225 odebraliśmy i z odbioru niniejszem was kwitujemy. Raczcie łaskawi panowie publiczną od nas złożyć podziękę tym wszystkim czcigodnym osobom, które pobudzone szlachetnem uczuciem dobroczynności, przyłożyły rękę do dzieła przez nas podjętego, dzieła, które im więcej upływa czasu, tem bardziej czujemy się w prawie nazwać użytecznem. Po dzień dzisiejszy wpłynęło do kasy Towarzystwa 2086 fr. 60 c. Rozdana przez nas pomoc wynosi 1640 fr., 90 osób ulgi w ciężkiem położeniu doznało, dzięki dobremu sercu rodaków, którzy acz oddaleni, nie zapominają, że węzeł narodowej solidarności zawsze powinien nas łączyć. Przy zapewnieniu szacunku, raczcie przyjąć łaskawi panowie braterskie nasze pozdrowienie. Prezydujący *K. Ostrowski.* Sekretarz *L. Dygat.* Kasjer *W. Mazurkiewicz.*

— **Tarnów** d. 15. czerwca. Dnia 29. bm. tj. w dzień św. Piotra i Pawła, odbędzie się o godz. 2. po południu w 7. klasie gimnazjalnej w zabudowaniu seminaryjskiem walne posiedzenie członków Towarz. pedag. oddziału tarnowskiego. Porządek obrad: 1) Roczne sprawozdanie z czynności oddziału i jego zarządu. 2) Kwestja utrzymania gimnazjum żeńskiego wobec powstać mającej szkoły wydziałowej żeńskiej w Tarnowie. 3) Odczyt dyrektora, p. Trzaskowskiego, o nauce stylu polskiego we wszystkich klasach szkół ludowych. 4) Sprawozdanie komisji lustracyjnej i wybór nowej. 5) Wybór nowego zarzą-

4) Wnioski członków. Zarząd wyraża nadzieję, że szan. P. T. członkowie Towarzystwa przynajmniej tym razem jak najliczniej zgromadzić się zechcą. Od zarządu oddziałowego Tow. pedag. *Bronisław Trzaskowski*, przewodniczący. *Edward Gabryelski* sekretarz.

— **Z pod Zaleszczyk** dn. 17. czerwca. Od niejakiego czasu okolica nasza, dotąd bezpieczna, dotknięta została kradzieżą koni, które bez śladu giną. Od kilkunastu dni co dzień prawie słyszymy o kradzieżach koni, a często bywa że i po dwie kradzieże na dzień się zdarzają. Na folwarku Wierzbowa do Duplik należącym złodzieje niemogąc się dobrać do stajni dla zarygiglowanych drzwi, wyłamali ścianę i wybrali z pomiędzy kilkunastu koni fornalskich trzy najlepsze; tej samej nocy ukradziono obok w Ubrynkowcach parę koni gospodarzowi z zamkniętego obejścia. Nazajutrz w biały dzień ukradziono z pastwiska gospodarzowi z Szypowiec konia, a gdy pasący 13letni chłopak wzbraniał zaboru ojcowskiego konia, złodziej rzekł jowialnie: „Powiedz tatuniowi żeby sobie innego konia kupił“. W parę dni później ukradziono konie księdzu z Szerszeniowiec, a wczoraj równie w biały dzień ukradziono dzierżawcy Zwiniacza konia, gdy pojechał po materjał do lasu. Przed kilku dniami włościaninowi z Hinkowiec chcieli przemocą złodzieje konie odebrać. Wszystkie pomienione wypadki miały miejsce w ostatnich dziesięciu dniach.

Od dziesięciu miesięcy z tej samej stajni na Wierzbowie po raz trzeci ukradziono konie, złodzieja zdybywano parę razy z końmi obecnie ukradzionemi na Wierzbowie, miał nim być urlopnik dużego wzrostu. Nikt jednak nie zadaje sobie pracy w wyśledzeniu tegoż złoczyńcy. — Trzeba by ponowić interpelację w sejmie, co rząd zamierza uczynić aby mieszkańców od rozgałęzionej kradzieży koni a tem samem od zubożenia uchronić.

(*M.Bar.*) **Z powodu** przyszłych miar i wag (francuskich). Doczekaliśmy się wreszcie w Austrji ustawy, obowiązkowo nakazującej używanie miar i wag systemu francuskiego. Dla zacofańców, nieobznajomionych z wymogami handlu wywozowego i przywozowego, uzasadnione to nowatorstwo wyda się — jak każda nowość — dążeniem do obalenia istniejącego porządku, lecz nic już nie poradzą, rzeczone zaprowadzenie w bliskiej przyszłości nowych miar i wag jest faktem dokonanym, a termin bezwzględny zaprowadzenia ich w życie w handlu i przemyśle upływa już z rokiem przyszłym. Samo zaprowadzenie jednak nie wystarcza; należy obznajomić z niemi publiczność, która będzie musiała według tych nowych miar i wag kupować. Gdy patrzymy zaś, co w tym względzie u nas uczyniono, śmiało możemy powiedzieć, że nic, nawet w sferach wykształceńszych przyszłe miary i wagi zupełnie są nieznane, tem mniej u mieszczaństwa zwłaszcza małomiejskiego, i u ludu wiejskiego, dla którego przecież nie wolno będzie w handlu mierzyć stopami, sążniami, zajdlami, halbami itp. a ważyć na łuty, funty itp. Kupcy i przemysłowcy niezawodnie szybko sobie przyswoją potrzebne wiadomości, jeśli ich jeszcze nie posiadają, lecz długo potrzeba czekać, nim ogół zwłaszcza niewykształconych będzie umiał nazywać i poznawać metry, litry, gramy wraz z ich poddziałami, jeśli w celu ułatwienia obznajomienia go z niemi nic się nie uczyni. Ze zaś ta nieznajomość miar i wag wystawi publiczność kupującą na straty a w każdym razie na niewygodę, nie podlega wątpliwości. Z tej niewiadomości bowiem skorzysta pewna klasa pokątnych kupców i przemysłowców, którzy i na samej mierze oszukiwać będą i ceny niestosunkowo podwyższą. Nieporadny wieśniak zaś najwięcej ucierpi.

Pozwolę sobie zrobić kilka uwag, jak w ogóle można zapobiedz tym przykrym dla publiczności kupującej następstwom, które z niewiadomości nowego systemu miar i wag wyniknąć mogą, poddając zresztą przeprowadzenie środków zaradczych pod rozwagę osobom i władzom, do których czuwanie nad tem należy.

Bezwzględnym warunkiem zapobieżenia złemu jest, aby władze umożliwiły publiczności szerszej należyte obznajomienie się z nowemi miarami i wagami. W tym celu winny urzędy gminne wcześnie postarać się o modły nowych miar i wag, które opatrzone dokładnemi nazwami i równowartościowemi ilościami według miar i wag dawnego systemu, publiczność chętna mogłaby oglądać. Najstosowniej byłoby modły te umieszczać na widok publiczny w miejscach uczęszczanych. Niezbędnemi są skorowidze, w których obok nowych miar i wag z dokładną nomenklaturą znajdowałyby się zamienniki na dawne, i to we wszelkich używanych ilościach, jakoteż na odwrót, miary i wagi dawne z zamiennikami na nowe. Skorowidze podobne, starannie sporządzone i urzędownie sprawdzone, powinny urzędy gminne obowiązkowo do wszystkich numerów miejscowości po niskich cenach dla zakupna rozesłać i jak najbardziej rozpowszechniać. Te same urzędy winny wpłynąć na kupców i przemysłowców, aby w swych handlach skorowidze podobne, urzędownie potwierdzone, już teraz a nie dopiero po upływie terminu zaprowadzenia w życie nowych miar i wag, na widok publiczny powywieszali, tak aby kupujący zwolna z tem się oswajali. Moralnym zaś obowiązkiem samych kupców jest, wskazywać przy sprzedaży wszelkie ilości sprzedawanego materjału według nowego systemu miar i wag obok dotąd używanych. Jest to wreszcie we własnym ich interesie, gdyż później napotkają na trudności znaczne i będą narażeni na stratę czasu przy objaśnianiu publiczności, kiedy już będą musieli sprzedawać według nowych miar i wag.

Władze szkolne wreszcie przyczynić się mogą znacznie do obznajomienia z przyszłym systemem miar i wag, polecając nauczycielom, najlepiej rachunków, matematyki i fizyki, obznajomienie dokładne a nie ogólnikowe jak dotąd, młodzieży z tym systemem, zwłaszcza gdy wiele rodzin liczy niezawodnie na pomoc w tym względzie swych dzieci do szkół uczęszczających.

O ile podział mającego się wprowadzić systemu miar i wag, oparty na zasadzie dziesiątkowej, jest nader łatwym, o tyleż z drugiej strony nomenklatura nieswojska, jakoteż nieznajomość pod względem stosunku ilości ich do istniejących miar i wag bardzo będą uciążliwemi zwłaszcza dla niewykształconych. Dlatego tem łacniej należy poczynić odpowiednie kroki, w celu rozpowszechnienia znajomości nowych miar i wag. Dotąd jednak o tem ani słychać. Dość powiedzieć, że we Lwowie, stolicy naszego kraju, ledwo w dwóch sklepach można oglądać w rysunku nowe miary i wagi na wystawach, nigdzie zaś jeszcze nie są używane, mimo pozwolenia używania ich już teraz.

— (*L. W.*) **Jarosław**. W dniu 2. czerwca odegrano w tutejszym teatrze amatorskim na dochód straży ogniowej ochotniczej „Przybłędę“ Łozińskiego. Amatorowie jak zwykle tak też i teraz wywiązali się z swego zadania dość dobrze, a dochód znaczny na cel tak piękny przeznaczony wskazuje, iż publiczność liczny wzięła udział. Po teatrze nastąpiły tańce, gdzie przy wyśmienitej tutejszej muzyce p. Reitera bawiono się do dnia białego. Dnia 5. czerwca odprawili uczniowie tutejszej wyższej szkoły realnej pod dozorem wszystkich swych pp. profesorów nader świetną majówkę w Chłopicach, wsi milę od Jarosławia odległej. Zabawa udała się wybornie; młodzież wyszła rano z muzyką w największym porządku z miasta. Na miejscu bawiła się młódź ochoczo i w wszelkich granicach przyzwoitości, a następnie wieczorem z latarniami i pochodniami przy nader sztucznie urządzonych ogniach bengalskich wróciła do domu. Wielkie tłumy mieszkańców wyszły były naprzeciw wracającej młodzi i wprowadzały ten cały pięknie zformowany pochód do miasta. Słyszeliśmy na majówce uczniów szkoły realnej, grających na różnych instrumentach rozmaite utwory, a wobec tej okoliczności, iż dopiero od roku grać się uczą u kapelmistrza miejskiego p. Sawerthala, przyklasnąć tylko możemy tak zdolnościom muzykalnym uczniów jak też i nader wielkiej gorliwości nauczyciela.

W niedzielę odbył się koncert panny T. Brzechffy; sala nie była pełną, prawdopodobnie z powodu niepogody; wstrzymujemy się od sądu o śpiewaczce, gdyż już dawniej o tem pisały dzienniki krajowe. Z końcem t. m. odbędzie się wycieczka straży ogniowej ochotniczej. Przy tej sposobności zapytujemy szanowną gminę, kiedy już raz zlituje się nad mieszkańcami ulicy Lwowskiej, na której od dwóch tygodni poczyszczone rowy, a niezmierne kupy błota i rumowiska poskładano jak mogiły wzdłuż ulicy po obu stronach. Największe takie mogiły zalegają przed samym domem p. burmistrza i tylko Opatrzności boskiej zawdzięczamy, że dotychczas nie mieliśmy jakiego przykrego wypadku.

— **Wiadomości literackie, naukowe, artystyczne.**

— Opuściło prasę w języku niemieckim dziełko „Geschichte der polnischen National-Literatur, übersichtlich dargestellt“ von E. Lipnicki. Mainz. Verlag von Franz Kirchheim 1873.“ Krytyk *Gazety Lwowskiej* zarzuca temu dziełu niedokładność. Pominięci są w niem nawet większych zasług autorowie.

— W ślady techniczniej weszła i uniwersytecka młodzież w Krakowie. Na zebraniu w czytelni powzięła myśl założenia wydawnictwa popularno-naukowych broszur dla ludu. Treścią ich ma być historja, geografia, fizyka, chemia, hygiena itd. Donosząc o tem czytającej publiczności, młodzież zaprasza do współudziału ludzi dobrej woli. Rękopisma i listy adresować należy: Kraków, czytelnia akademicka. Budzące się życie umysłowe pomiędzy młodzieżą krakowską, notujemy jako fakt bardzo pocieszający; szkoda, że nie możemy o podobnych pracach pomiędzy młodzieżą lwowską, donieść naszej publiczności.

— Wyszedł pierwszy pod redakcją uczonego profesora dr. Radziszewskiego numer *Czasopisma Towarzystwa aptekarskiego* a zawiera w sobie wiele cennych i poważnych artykułów. Oto jego treść: Od redakcji. Działanie kwasu siarkowego na chlorol dr. Grabowskiego. O chemicznej naturze desoxybenzoiny przez dr. Radziszewskiego. O powstawaniu czynnego tlenu podczas powolnego utleniania przez dr. Fudakowskiego. Streszczenie prac nad nowym szeregiem węglowodorów aromatycznych przez Zaleskiego. Wystawa powszechna. Literatura i krytyka przez Radz. Od zarządu Towarzystwa aptekarskiego we Lwowie. Profesor Radziszewski z pisma tego zamierza wytworzyć organ polskich naturalistów a spodziewać się można, iż ci nie odmówią mu swej pomocy.

— Zeszyt IV. *Ekonomisty* zawiera: Rys porównawczy statystyki Warszawy. Część II. statystyka przemysłu rzemieślniczego i fabrycznego przez Załęskiego. Wpływ klimatu na państwo, Oczapowskiego. Kronika ekonomiczna, krajowa i zagraniczna. Bilans banku handlowego w Warszawie. Bilans warszawskiego Towarzystwa kredytowego.

— **Radny kołomyjski**. Przed dworzec kolei Karola Ludwika zajechał tu niedawno izraelita dorożką i złażąc daje dorożkarzowi 20 centów. Dorożkarz upomina się jeszcze o 20 centów, gdyż taksa jest 40 centów. Izraelita się opiera, wszczyna się kłótnia, interweniuje żołnierz policyjny i przedstawia podróżnemu że istotnie dorożkarzowi należy się 40 centów. Lecz podróżujący mu odpiera, że jest kupcem i radnym kołomyjskim, niech więc *stellung* weźmie przed nim i czako zdejmie. Na to policjant prowadzi go do kancelarji inspekcji policyjnej. Lecz komisarz policji był obecny przy pociągu, przeglądaniem podróżujących zajęty, nie mógł więc zaraz przyjść, lecz aż po odejściu pociągu. A tu pan radny kołomyjski chciał tym pociągiem odjechać. W prośby więc do policjanta, daje mu 1, 2, 3, w końcu 5 złr., ażeby go puścił. Nic nie pomaga. Po odejściu pociągu nadszedł wreszcie komisarz, żołnierz policyjny opowiada wszystko, nawet i to, że go pan radny kołomyjski przekupić usiłował. Ten tłumaczy się, iż myślał, iż tu tak jak w Kołomyi, gdzie policjant radnego słucha, można mu dać na piwo itp. i kontent policjant jest jeszcze. Komisarz spisuje protokół, odsyła radnego do dyrekcji policji, a ta do sądu delegowanego, który go skazał na 5 dni aresztu. I przekonał się pan radny, że we Lwowie nie jest tak jak w Kołomyi.

— **Wskrzeszenie powieszonego**. Ciekawe doświadczenie zrobiono w szpitalu Val-de-Grace w Paryżu na ciele biednego robotnika, który się powiesił na poddaszu przy ulicy św. Jakóba. Przy pierwszej dyagnozie lekarze uznali uduszenie za zupełne; powieszony nie dawał znaku, ciało jego było sine i sztywne. Pomimo tego dyrektor kliniki przedsięwziął ostatnią próbę. Odkrył piersi wisielca i usiłował obudzić życie sztucznym oddechem, ale napróżno. Puścił wtedy silny prąd elektrycznej baterji wzdłuż płuc i żołądka w przerwach cztero-sekundowych. Prawie w tej samej chwili ukazały się słabe oznaki oddechu. W pięć minut później dało się uczuć tętno w ręce i sercu. Ponieważ język był opuchły, musiano go wyciągnąć szczypcami na zewnątrz, aby ułatwić oddechanie. Puszczono kilka uncyj krwi, rozszerzone źrenice lekko się ściągnęły, a znaki życia stawały się coraz to wyraźniejsze. Choremu dano wtedy kilka kropel spirytusu. Nakoniec dojrzano lekkie ściąganie się mięśni, czułość rogówki powróciła, nogi się ogrzały i wkrótce bicie tętna okiem rozeznać się dało. Powieszony, którego miano pochować, zmartwychwstał.

— **Wysokość robocizny.** Jako przyczynek do bieżącej historji przemysłu i handlu, jak wysokie są obecnie ceny robocizny, niechaj służy, iż każdy szlufierz dyamentów w Amsterdamie zarabia tygodniowo od trzechset do sześciuset reńskich. Panowie ci przybywają powozem do warstatu, a wieczorami zapełniają Cafees chantants, w których szampan potokami płynie. Dodać wypada, że zarobek ich równy jest tak zimą jak latem.

— **Płacz i śmiech.** Przed niedawnym czasem, niejaki Edward Hartmann z Chicago, „mistrz płaczu Stanów Zjednoczonych“ przybył do Nowego Jorku w celu zaprodukowania się ze swoją sztuką i dotrzymania zakładu o 500 funtów, że jest w stanie dłużej płakać od każdego innego chrześcianina na kuli ziemskiej. Stanął w „hotelu francuskim“, a traf zrządził, że go umieszczono w sąsiedztwie „mistrza śmiechu“, Lansing Billa, który podobną sumę spodziewał się wygrać w zakładzie o swoją zdolność do śmiechu. Popis wkrótce się zaczął. „Człowiek śmiechu“, słysząc od rana straszne szlochanie w sąsiedztwie, wybuchnął szalonym śmiechem. Duet trwał już przeszło kwandrans, kiedy obaj sztukmistrze, jedną wiedzeni myślą, i nieprzestając płakać i śmiać się, otworzyli jednocześnie drzwi od swych numerów i stanęli naprzeciwko na korytarzu. Wszyscy goście hotelowi opuścili naturalnie również swoje mieszkania a wyszedłszy na korytarz rozdzielili się według temperamentu na dwa chóry śmiejących i płaczących. Wtedy wydarzył się ciekawy fenomen psychiczny. Langsing Bill, w gruncie człowiek bardzo dobroduszny, wziął tak dalece do serca zmartwienie swego sąsiada, że z najgwałtowniejszego śmiechu przeszedł w płacz, podobny do ryku i literalnie strumienie łez wylewał. Skutkiem tego mistrz płaczu, zaskoczony niespodzianie taką metamorfozą, wybuchł głośnym, niczem niepowstrzymanym śmiechem. Podobna zamiana ról nastąpiła prawie natychmiast i między publicznością: ci co przedtem płakali, nie mogli wstrzymać się od śmiechu; śmiejący się poprzednio zaczęli dusić się w łkaniach i szlochach. Scena trwała już [illegible] czas, i stawała się dla obu stron dość nieprzyjemną, tem więcej, że ktoś neutralny rzucił głośno wątpliwość co do roztrzygnięcia uczynionych zakładów. Nagle jak deus ex machina zjawił się garson hotelowy, obdarzony cudowną zdatnością płakania jednem okiem a śmiania się drugiem i przerzucania na komendę śmiechu i płaczu z prawej na lewą stronę i na odwrót. Dwaj mistrze znaleźli swego arcymistrza — a opinia gości całego „hotelu francuskiego“ zawyrokowała, że kwota, o którą założyli się „człowiek śmiechu“ i „człowiek płaczu“, powinna przejść do kieszeni tego bajronisty hotelowego, „który przez łzy się śmieje i w uśmiechu łzy roni.“

Gospodarstwo przemysł i handel.

Gal. zakład kredytowy włościański. Stan w obiegu będących asygnat kasowych tego zakładu wynosił z dniem 31. maja 1873 834.900 zl.

Wiedeń dnia 16. czerwca. (Od ajencji banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Oświęcimie.) Na dzisiejszy targ przybyło wołów 5671, zameldowanych jest 5721 sztuk, ceny zeszły do 29½ zł., płacono bowiem za cetnar mięsa 29—31 zł., ale transakcje głównie robiono na wagę żywą z potrąceniem procentów, co istotną cenę redukuje o 1 do 2 zł. za cetnar mięsa — tak że ceny istotne dzisiejszego targu są 27—30 zł. Wiele zostaje niesprzedanych. Biedna nasza Galicja jak zawsze zagnała i dzisiaj najwięcej (3600 wołów.) Czyliż niepoczuje ona jeszcze konieczności wprowadzenia najspieszniej zbawiennego stowarzyszenia?

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 63 spirytus rafinowany z anyżem stopień 67.

Bank krajowy galicyjski *przy placu Marjackim wydaje we Lwowie, jakoteż przez filję w Brodach* **Asygnaty kasowe:**

$5^1/_2$ procentowe za 8dniowem wypowiedzeniem
6 „ „ 14 „ „
$6^1/_2$ „ „ 30 „ „
$7^1/_2$ „ „ 60 „ „

Wyciąg z dziennika urzędowego Gazety Lwowskiej z dnia 18. czerwca 1873.

Konkurs na trzy posady mierniczych z dyurnum 3 złr. i na kilka posad dyurnistów technicznych z płacą 1 złr. 50 ct. Podania do prezydjum c. k. komisji krajowej podatku gruntowego we Lwowie.

Ostatnie wiadomości.

Do dzisiaj miały się ukonstytuować powiatowe komitety wyborcze w wschodniej Galicji. Z wyjątkiem czterech powiatów ukonstytuowały się wszędzie. Dzisiaj konstytuuje się komitet powiatowy na powiat lwowski.

Dziennik Polski systematycznie podkopywać usiłuje powagę centralnego komitetu, wybranego przez koło sejmowe. Równocześnie tłumaczy i usprawiedliwia *Centralwahlkomitet* żydowski, i kieruje tak rzecz, ażeby obok żydowskiego utworzyć inny komitet centralny centralistyczny, bo wybrany przez koło poselskie tchnie mu anticentralizmem, federalizmem, więc gotów kierować wyborami na szkodę dzisiejszego ministerstwa!

Słychać, że Wydział nieustający ogólnego austrjackiego Towarzystwa nauczycieli ma być przez rząd zniesionym, za wdawanie się w nieswoje rzeczy. Jestto stowarzyszenie centralistyczne, prusofilskie, z dążnością bezwyznaniową.

Czytamy w *Słowie*, że znany adres akademików russkich we Wiedniu do cara jest podrobiony.

Węgierska deputacja regnikolarna przyjęła już elaborat swego podkomitetu i przesłała go deputacji kroackiej.

Senat włoski przyjął ustawę o klasztorach. Izba uchwaliła przedyskutować cały budżet przed swem odroczeniem.

Norddeutsche Allg. Ztg. zaprzecza, jakoby hr. Arnim okazywał nowemu rządowi Francji wielką i skwapliwą usłużność.

Telegramy Gazety Narodowej.

Przemyśl 18. czerwca. Rada gminna nadała na dzisiejszem posiedzeniu Janowi Matejce jednogłośnie honorowe obywatelstwo miasta Przemyśla.

Przyjechali do Lwowa d. 18. czerwca.

Hotel Europejski. H. ks. Lubomirska z Moskwy, K. Radliński z Koziny, K. Łączyński z Kotkorza, W. Malinowski z Kudynowiec, F. Czajkowski z Wybudowy, J. Cieślikowski z Bolechowa, A. Seslavine z Paryża, M. Stupnicki z Szypolec, A. Napadipwicz z Więckowiec, S. Nowliński z Moskwy, Z. Dunin z Moskwy.

Hotel Zorza. J. hr. Młodecki z Manasterzysk, J. br. Puszet z Moskwy, S. Korytko z Suchodoła, W. Petrowski z Moskwy, W. Landsberg Wellen z Krakowa, J. Białobrzeski z Czarnokońca, S. Tchon z Sełdzca.

Hotel Langa: K. Lauber z Przemyśla, J. Haschek z Wiednia, F. Kaltenbergor z Wiednia. L. Paciorkowski z Żytomierza.

Hotel Angielski. Quynhausen z Brzeżan. J. Mangold z Wiednia, J. Kędzierski z Felsztyna.

Hotel Krakowski. M. Krzączkowski z Gródka, J. Schönbeck z Krakowa, St. Bachdanowicz z Trofianówki, A. Frerl z Pragi.

Hotel Podolski: R. Zdankiewicz z Sanoka, W. Poźniak z Nowołaniec.

Kurs Giełdy wiedeńskiej

z dnia 18. czerwca 1873.
godzina 10 minut 45 przed południem.

Akcje kred. 266.—, Anglo-austr. 193.—. Unionsbank 142.—. Vereinsbank 63.—. Kolej Kar. Ludw. — .—. Kolej połudn. 188.—. Franko-austr. 94.—. Baubank 130.—. Losy z roku 1860 — .—. Tramway — .—. Staatsbahn —.— Napoleondor 8.99. Rubel papier. —.—. Usposobienie: dość stałe.

Z dnia 18. czerwca 1873.
godzina 2. minut 25 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 97.—. Węgierskie kredyt. 138. —. Anglo-austr. 195.—. Unionsbank 145.—. Kolei Karola Lud. 220.—. Kolei siedmiogr. — .—. Kolei połudn. 189.—. Kolei Alföld. 161.—. Kolei Elżbiety 214.—. Kolei Lw.-czerniow. 145.—. Węgier. Nordostb. 119.—. Vereins-Bank. 65.—. Kolei Rudolfa 158.—. Węgiersk. Ostbahn 74.—. Gal. indemnizacyjne 75.—. Losy z 1864 roku 136.—. Koszycko-oderbergskiej 158 —. Banku obrotowego 140.—. Losy tur. 68.—. Baubank-Actien 131. —. Kolei państwowej 333.—. Banku związk. 181.—. Wiedeńskiego Bauverein 51.—. Hyp. Rent. Bank 33.—. Usposobienie: stałe.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

ze Lwowa do Krakowa	o g. 11	m. 28	wieczór.
„ „	„ 5	„ 5	rano.
„ „	„ 5	„ 5	po połud.
„ do Czerniowiec	„ 12	„ 15	w połud.
„ „	„ 11	„ —	wieczór.
„ „	„ 6	„ 17	rano.
„ do Brod. i Złocz.	„ 6	„ 27	rano.
„ „	„ 12	„ —	popołud.
„ „	„ 10	„ —	wieczór.

Przychodzą

z Krakowa do Lwowa	o g. 5	m. 57	rano.
„ „	„ 9	„ 45	wieczór.
„ „	„ 10	„ 50	rano.
z Czerniowiec „	„ 3	„ 58	rano.
„ „	„ 3	„ 45	popołud.
„ „	„ 11	„ 8	wieczór.
z Brodów i Złoczowa „	„ 10	„ 58	wieczór.
„ „	„ 4	„ 18	rano.
„ „	„ 4	„ 3	popołud.

(Nadesłane).

Wynalazca Elixiru znanego pod nazwiskiem QUINA LAROCHE otrzymał bardzo zaszczytne pochwały i zachętę od całego zgromadzenia lekarzy we Francji. Przed wynalazkiem tego Elixiru żaden preparat nie przedstawiał chorym cudownych własności chiny w kształcie tyle przyjemnym i w warunkach skuteczności niezawodnej (Gazette des Hopitaux).

Lwów, z Izby handlowej dnia 18. czerwca.

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	219 —	221 —
„ Lwow.-Czern. Jassy	143 —	146 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	—	—
„ krajow. z wpl. 50pr.	—	—
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	77 40	78 25
„ „ „ 4 pr. w. a.	70 25	71 25
Banku hip. gal. 6 pr.	85 25	86 25
Gal. zakł. kred. włośc.	94 —	95 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	75 25	76 25
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 17	5 25
Dukat cesarski	5 20	5 28
Napoleondor	8 90	9 —
Pół imperjał rosyjski	9 —	9 20
Rubel rosyjski srebrny	1 68	1 78
Rubel rosyjski papierowy	1 48	1 49
Pruskie bilety kasowe	1 67	1 69
Srebro	111 —	112 50
Wiedeń d. 16. czerwca. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	68 —	69 [illegible]
„ „ w sreb. 5 „	73 30	73 50
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	[illegible]	297 —
1839 ⅕ losu „	[illegible]	266 —
1854 po 250 zł. 4 pr.	94 —	95 —
1860 „ 500zł. w. a. 5 pr.	99 75	100 50
1860 „ 100 „ „ „	115 —	116 —
1864 „ 100 „ „ „	133 —	135 —
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	118 —	119 —
Oblig. indm. (za 100zł.)		
Galicyjskie	74 50	76 50
Bukowińskie	75 —	76 —
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120zł. 5p.	99 25	99 75

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Węg. poż. prem. po 100 złr.	87 —	87 50
Turecka poż. kol. po 400 fr.	67 50	67 75
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	188 —	189 —
Bodencred. au. po 200 zł. 40 pr.	275 —	272 —
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł.	255 —	257 —
„ węg. 200 zł. em. 80p.	133 —	135 —
Comis. bank. wied. po 200 zł.	—	—
Tow. eskont. n. aust. po 500 zł.	1036 —	1030 —
Franco-austr. po 200 złr. em. 40 pr.	96 —	98 —
Franco-węgier. po 200 zl. em. 40 pr.	32 —	34 —
Gal. bank hip. po 200 zł. em. 80 pr.	—	—
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	—	—
Gal zakł. kr. ziem. po 200 zł.	—	—
Gal. bank kraj. po 200 złr. em. 50 pr.	—	—
Renten bank po 200 złr.	30 —	32 —
Banku nar. austr. po 600 zł.	969 —	972 —
Banku powsz. aus. po 200 złr.	132 —	135 —
Unionbank po 200 złr.	138 —	140 —
Vereinsbank po 200 zł. e. 40p.	60 —	62 —
Verkehrsbank pow. po 200 zł.	—	—
Wechslerbank wied. po 200 zł.	18 —	20 —
Wied. bankver. po 200 złr.	184 —	186 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	—	—
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	158 —	160 —
Dniestrzańskiej „ m. k.	—	—
Elżbiety	212 —	214 —
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	2155 —	2165 —
Franc. Józ. po 200 złr. w. a.	216 —	217 —
Kol gal. Kar. L. po 200 z. m.	218 50	219 50
Lw. Cze a Jas. po 200 złw. k.	143 —	145 —
Mor. Szl. (cent.) po 200 złr. s.	—	106 —

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr.	209 —	211 —
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	—	—
Rudolfa po 200 złr. s. r.	157 —	159 —
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	—	—
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	329 —	331 —
„ II. em. po 200 zł.	—	—
Südbahn po 200 zł. srebr.	185 50	186 50
Tramway wied. po 200 zł.	263 —	266 —
Węg. gal. (łup.) po 200 zł. w. a.	—	—
Węg. pół. wschod p. 200 zł. s.	120 —	125 —
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	70 —	74 —
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	174 —	179 —
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł.	130 —	132 —
„ „ wied. „ 100 „	49 50	50 50
„ tanich pom. po 100 z.	26 50	27 50
Baryt. Pale. Op. po 200 zł. wa.	—	—
Listy zastaw. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. sr.	99 75	100 25
„ spłac. w 33 lat. 5 p. wa.	87 —	87 25
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	69 —	71 —
„ „ 5 pr. w. a.	77 —	79 —
Galic. bank hip. 5 pr. w. a.	—	86 20
„ Zak. kr. włośc. 6 pr. w. a.	94 —	95 —
Bank nar. austr. n. k. 5 pr. w. a.	—	—
	89 70	90 20
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 p. 100 zł.	—	89 50
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	—	89 —
Czerniow. s. 300 zł. 5 p. sr. w. a.	93 —	93 50
Dniestrzańska 300 „ „	—	57 —
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a.	93 —	—
„ em. 1862 5 pr.	91 —	—
„ em. 1870 5 pr.	100 50	101 —
„ em. 1872 5 pr.	98 25	98 75

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k.	87 50	88 —
„ „ 5 pr. w. a.	86 —	87 —
„ „ 5 pr. sr.	104 —	—
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	101 —	—
„ II. em. 5 pr. „	97 —	98 —
„ III. em. 1871 300	95 25	98 75
Lw. Czer. Jas. I. em. 1866 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	73 —	74 —
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	59 50	—
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	73 50	74 50
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	—	—
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. wa.	91 —	92 —
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	90 50	91 50
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	90 75	91 25
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	—	82 —
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 z.	176 —	178 —
Klary po 40 złr. m. k.	38 —	39 —
Keglevich „ 10 „ „	—	—
Palffy „ 40 „ „	27 50	28 —
Rudolfa „ 10 „ „	13 —	14 —
Ks. Salm „ 40 „ „	38 —	39 —
St. Genois „ 40 „ „	27 25	27 75
Stanisław. (poż.) po 20 zł. wa.	23 —	24 —
Waldstein po 20 zł. m. k.	25 —	26 —
Windiszgratz po 20 zł. „	22 50	23 50
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.	—	—
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	94 75	95 —
Hamburg 100 mark banko	55 50	56 —
Londyn 10 f. sterl.	112 50	112 —
Paryż 100. frank.	44 —	44 20

Nadesłane. *Wszystkim cierpiącym zapewnia zdrowie i siły bez lekarstw i kosztów*

Revalesciére du Barry

Z LONDYNU

Żadna choroba nie oprze się delikatnej Revalesciére du Barry, która bez lekarstw i kosztów usuwa wszelkie cierpienia żołądka, nerwów, piersi, płuc, wątroby, gruczołów, błony śluzowej, pęcherza, nerek i organów oddechu, jako to: tuberkuły, suchoty, astmę, kaszel, niestrawność, zatkania, biegunki, bezsenność bezsilność, hemoroity, wodną puchlinę, gorączki, zawroty głowy, uderzenia krwi, szum w uszach, nudności itp. nawet podczas ciąży — nakoniec diabetes, melancholię, schudnięcie, reumatyzm, gościec, błednicę. Oto wyciąg z 75.000 świadectw o wyleczeniu chorob, ktore urągały lekarstwom:

Certyfikat Nr. 68.471.

Panie, mogę Cię zapewnić, że po używaniu dwuletniem twej cudownej Revalesciére du Barry, nie czuję więcej ciężaru mojej starości, a liczę lat 84. — Nogi moje służą mi znowu, wzrok mój stał się tak dobrym, że szkieł nie potrzebuję, żołądek mój jest zdrów, tak jakbym miał lat 30, jednem słowem jestem zdrów, każę, nawiedzam chorych, odprawiam nabożeństwo, odbywam dosyć długie przechadzki piechoto, umysł mój jest jasny, a pamięć moja odświeżyła się. — Proszę Pana, abyś raczył to moje oświadczenie publicznie ogłosić. Z szacunkiem i wdzięcznością: Ks. Peter Castelli, proboszcz w Prunetto

Certyfikat Nr. 75.705. Wiedeń, Praterstrasse, 22. maja 1871. 4)

Nie wiem, jak Panu podziękować za zbawienny skutek twojej Revalesciére. Cierpiałem na kurcze żołądkowe, kaszel i dijarję, a teraz dzięki pańskiemu środkowi, zupełnie zdrów jestem. L. Grossmann.

Revalesciére du Barry pożywniejszą jest od mięsa, i oprócz tego oszczędza więcej niż 50 razy swoją cenę na lekarstwach. Cena w puszkach blaszanych za pół funta 1 zł. 50 c., za funt 2 zł 50 c. 5 funty 4 zł. 50 c., 5 funtów 10 zł., 12 funtów 20 zł., 24 funty 36 zł. — Biszkokty w puszkach po 2 50 c. i po 4 zł. 50 c. Czekolada w proszku lub w tabliczkach na 12 filiżanek 1 zł. 50 c., 24 filiżanek 2 zł 50 c., 48 filiżanek 4 zł. 50 c., w proszku na 120 filiżanek 10 zł., na 288 filiż. 20 zł., na 576 filiż. 36 zł. GŁÓWNY skład w WIEDNIU „Barry du Barry“ et comp. Wallfischgasse 8 jakoteż wszędzie w porządnych aptekach i sklepach korzennych. Skład wiedeński wysyła też Revalesciére swoją za przekazem lub pobraniem pocztowem.

Ajencje: **w Białej**: u aptekarza Erich Keler. **w Bochni**: u Franciszka Reissa c. k. salinarnego aptekarza, i u I. E. Bulsiewicza, **w Brodach**: u M. S. Franzosa i G. Grünspanna, aptekarz pod złotym orłem, **w Czerniowcach**: u Alta, c. k. apt. obw., i u Ignacego Schnircn; **w Grazu** u braci Oberranzmeyer; **w Kołomyi**: u J. Sidorowicza; **w Krakowie**: u Józefa Trauczyńskiego; **we Lwowie**: u Zygmunta Ruckera aptekarza, u Piotra Mikolascha aptekarza, eopolda Rotlendera, u F. W. Królikowskiego, u Karola Schubutha, u Juliusza Reissa i u Jakóba Beisera; **w Linzu**: u F. M. v. Haselmayers Erben: **w Peszcie** u Józefa v Török; **w Pradze**: u Jós. Fürsta: **w Przemyślu** u Edwarda Machalskiego; **w Rzeszowie**: u J. Schittera et Comp.; **w Tarnopolu**: u A. Morawetza i dr. A. Buche'ta c. k. apteka obw **Tarnowie**: u A Teszyna apt. pod Aniołem i u W. T. A. Wielogórskiego.

Niniejszem biorę sobie za zaszczyt, zawiadomić Szanowną Publiczność, iż z końcem bieżącego miesiąca udaję się

do Paryża i Londynu

2535 2—2

w celu zakupna najnowszych towarów, jakoteż zawiązania bliższych stosunków z pierwszemi domami handlowemi, by naiwybredniejszym zachceniom Wysokiej Publiki zadosyć uczynić. Nadmieniam również, iż będę gotów ofiarować z przyjemnością swe usługi P. T. Publiczności i p. kolegom handlu, mającym jakie komisa lub inne interesa w wyżwymienionych miejscowościach.
Wszelkie zatem podobne zlecenia, przyjmować będę do 25. b. m. zapewniając punktualność i zadowolenie.

Z wysokim szacunkiem

A. Steifa Synowie.

Odpowiedź

na przestrogę JWpana Karola Zawadzkiego, byłego właściciela wsi Potoka.

Niewchodząc w przyczyny, które spowodowały Wgo Karola Zawadzkiego do umieszczenia przestrogi w Gazecie Narodowej Nr. 143 z dnia 17. b. m. zwłaszcza, że w Potoku od dwóch lat młóci wspomniana tam mego wyrobu maszyna, wspomnę tylko, że przez 20 lat dostarczając setki młocarń P. T. Obywatelom, uzyskałem mnóstwo pochwał tak osobistych, jakoteż i publicznych, ogłaszanych w dziennikach krajowych. Zresztą jest to losem każdego fabrykanta, że mimo najusilniejszych starań nie może wszystkich zadowolnić, na co są dowodem pierwszorzędne fabryki europejskie — czego i ja, wobec wygórowanych wymagań JWpana Karola Zawadzkiego, uniknąć nie mogę.
We Lwowie, 17. czerwca 1873. 2575 1—1

Kajetan Kwaszyński.

PAPIER RIGOLLOT

musztarda w liściach

do Sinapizmów

przyjętych w szpitalach paryzkich, w ambulansach i szpitalach wojskowych, w marynarce francuzkiej i w marynarce królewskiej angielskiej. 1809 35—48

Przyjęcia powyższe stanowią rękojmię *doskonałości* PAPIERU RIGOLLOT, który w jednej chwili może być przygotowany, odznacza się czystością i łatwością użycia.
Wymagać należy, aby się na nim znajdował podpis [P. RIGOLLOT.]

W Paryżu u fabrykanta, rue Vieille du Temple, 26. We Lwowie w aptece P. Mikolasch, w Krakowie w aptece J. Trauczyńskiego, w Poznaniu w aptece dra Mankiewicza.

Lekarz homeopata

KASPEORWSKI

ordynuje u siebie od godziny 2—3 popołudniu. Ulica Kurkowa l. 19, Isze piętro, dawniej Herzalecka. 2372 1—1

Ważne dla posiadaczy ogrodów.

Lampiony ogrodowe do ozdoby i oświetlenia ogrodów od zł. 1 wyżej.

Latarnie do kręgielń, na ściany i słupy przy gościńcach najtańsze we Lwowie

2522 u R. DITMARA 9—5
przy placu Marjackim.

Kawaler

lat 30, poszukuje obowiązku jako rządca, ekonom samoistny lub kontrolor. Świadectwa mogą wykazać jego uzdolnienie i kilkuletnią praktykę. Listy adresować: **A. B.** post. rest. Lwów.

MAGAZYN

sukni mezkich

Neiratha & Weinbergera,

we Wiedniu,

Stadt, Himmelpfortgasse Nr. 11,
w pobliskości Stadttheater,

utrzymuje wielki wybór sukni wszelkiego rodzaju po **zadziwiająco tanich cenach.** 2497 6—12

Piękne ubranie . . zł. 18
Piękny iberzieher „ 11
Piękny surdut (lustre) 5

Za dokładne szycie i eleganckie fasony każdego ubrania gwarantuje się, a suknie, któreby się nie podobały, będę bez przeszkody napowrót przyjęte. Zamówienia z prowincji wykonują się rzetelnie i rychło. Stare suknie wymioniane będą za nowe. **Wzory materji**, cenniki i objaśnienia co do miary przesyłają się bezpłatnie franco.

Z pełnem uszanowaniem

Neirath & Weinberger

krawcy,
we Wiedniu, Stadt, Himmelfortgasse Nr. 11,
w pobliskości Stadttheater.

FOSFORAN ŻELAZA
P. LERAS DOKTORA UMIEJĘTNOŚCI

Środek ten w stanie ciekłym bez smaku żadnego podobny do wody mineralnej, łączy w sobie pierwiastki wyrabiające krew i kości. Ze wszystkich preparatów żelazistych jest on najwięcej racjonalny i dlatego to przyjęty został przez najznakomitszych lekarzy. Bardzo dobrze się nadaje do temperamentów młodych, panienek delikatnych, których rozwój *ciała* jest *trudny*, lub został *spóźniony*, dla pań cierpiących na nieznośne *boleści żołądka*, pochodzące z *bladaczki, wyniszczenia białych upławów*, lub *braku regularności*, dla dzieci *bladych wątłej budowy i delikatnych* i dla wszystkich osób cierpiących z *niedokrwistości*. Skuteczny, szybko działający, mogący być zniesionym przez najdelikatniejsze żołądki, środek ten nie sprawia ani zatwardzenia ani nie działa szkodliwie na zęby. Oto są przymioty, dla których użycie jego zalecają lekarze.
Dostać można we Lwowie w składzie materiałów aptecznych i aptece p. Piotra Mikolasch i w aptekach pp. Beisera i Ruckera; w Krakowie w obudwu aptekach pp. Józefa Trauczyńskiego i Redyka; w Brodach w aptece p. Franzos; w Rzeszowie w apt. p. Schaitera; w Warszawie w składach materjałów apteczn. pp. Mrozowskiego Ferd., Aug. Gallego i Lud. Spiessa. 1835 27—28

Kumys

czyli

Wino mleczne.

Jedyny obecnie znany środek w suchotach płucnych, gruźlicy, w nieżycie oskrzelów, żołądka i kiszek, niedokrewności, błednicy, osłabieniu nerwów itd. Zamówienia przyjmują apteki p. **Mikolasza** i p. **Beisera** i Zakład do picia wód mineralnych p. Karola **Schubutha** przy ogrodzie jezuickim. 2470 4—?

Państwo Monasterzyska

w powiecie Buczackim, ma do sprzedania z powodu wydzierżawienia folwarku, **1374 sztuk owiec macedońskich,** dobrej jakości i bardzo szlachetnej wełny, mianowicie: baranów stanownych sztuk 24, jarlaków i cytaków 0, skopów stanownych 66 sztuk, jarlaków 193, tudzież matek stanownych 553, a cytawek i jarlawek 190, nakoniec baranków tegorocznych 14, skopków zaś 157 i jagniczek 171 sztuk.
Czas tej sprzedaży oznacza się najdłużej do 1. lipca b. r. 2573 1—3
Bliższa wiadomość listownie lub ustnie w zarządzie państwa Monasterzyska.

250 desek

jodłowych obrzynanych 1½" grub. 12" szerok. 3[ ] sążni dług., są zaraz po cenie umiarkowanej do sprzedania we Lwowie.
Miejsce wskaże Wny Karol Iwanicki, adjunkt Wydziału krajowego w biurze, — ulica Kopernika. 1—1

Młyn

o dwóch kamieniach prostych, jednym kamieniu amerykańskim nowo zbudowanym, przytem tartak, lasek, kilka morgów pola i wszystkie budynki gospodarskie, jest w **Jaworowie** na wielkiem przedmieściu do sprzedania.
Bliższa wiadomość u J. B. w Administracji Gazety Narodowej. 2437 1—3

Franzensbadski

muł mineralny, sól żelazisty

z mułu i zoła

na okłady i do kąpieli z zakładu przyszadzającego muł mineralny

Mattoni & Comp.

w Franzensbadzie,

nieoszacowany jako środek uzupełniający kąpiele mułowo-żelaziste przed i po kuracji w domu, osobliwie **w słabościach chronicznych, w niedokrewności, w zwichniętem tworzeniu się krwi, zbezwładnieniu organów i komórek, irytacji i ospałości organów trawienia.** 2371 5 6
Broszury i cenniki bezpłatnie

NEWRALGIE wszelkie cierpienia nerwowe w jednej chwili ustępują po użyciu pigułek anti-newralgijnych Dra *Cronier*. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue de la Monnaie, 19 - - w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego przy ulicy Florjańskiej — w Brodach u p. M. Kullaka — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch. W Warszawie w składach materjałów aptecznych. pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa. 1810 15—18

Dla Dam!

Znany Szanownym Damom [illegible] magazyn paryzkich mód [illegible] paryzkich kwiatów (pod firmą W. Mantuani) [illegible] w Paryżu, przy ulicy Halickiej Nr. 3 **został przeniesiony do Hotelu George'a**, do pierwszego sklepu [illegible] w wspaniały [illegible] **najnowszej mody stroje i kwiaty.** [illegible] P. T. [illegible]
2529 2—3

W. Mantuani & Comp.

Dwa wierzchowce

[illegible] rasy 7 i 8 lat, bardzo dobrze ujeżdżone i łagodne (Damenpferde).

Para koni powozowych 6½ lat, rącze (juker), są z powodu wyjazdu natychmiast do sprzedania. 2555 2—3
Niższa ulica Kurkowa l. 5 w stajni na lewo.

Jedna z większych fabryk papieru w Galicji poszukuje

Komisanta podróżującego

(Commis-Voyageur).

któryby tak w kraju jakoteż za granicą, a mianowicie w Wiedniu, Pradze i Peszcie z korzyścią interesa fabryki załatwiał.
Podania z dowodami kwalifikacji uprasza się nadsyłać pod lit. **S.** ulica Kopernika Nr. 30 we Lwowie. 2561 2—3

Okólnik.

Ponieważ dzień losowania naznaczony został stanowczo na 28. czerwca b. r., Dyrekcja przeto widzi się w możności przedłużenia terminu odesłania należytości za rozprzedane akcje do 22. czerwca r. b. 2558 3—3

Dyrekcja Tow. Prz. Sztuk Pięknych w Krakowie.

Drugie przerobione i rozszerzone wydanie mego **„Poradnika lekarskiego w chorobach wenerycznych, podług najnowszych badań i doświadczeń medycyny, z przydatkiem o samogwałcie"** wyszło właśnie i kosztuje **1** złr. **20** ct.
Metoda racjonalna, pewna; gruntowne wyleczenie nawet zastarzałych i zaniedbanych wypadków, bez pozostawienia śladów we krwi; oraz skuteczna rada w razach niemocy.
W celu zachowania ścisłej dyskrecji, podaję na życzenie inny adres, pod którym zamiejscowi pacjenci po przeczytaniu „Poradnika" ze mną korespondować mogą. Medykamenta na żądanie za pobraniem pocztowem. 1909 12—?

Med. Dr. Karcz

we Lwowie,

od 15 lat lekarz specjalny dla chorób wenerycznych i skórnych. Ordynuje codziennie od **8—10** i od **2—4** godz. przy ulicy **Wałowej** pod l. **3** dom Kulika.

Docenta Dr. Tanzer

preparaty do ust i zębów.

Antiseptikon — Woda do ust.

Takowa jest bardzo skuteczna przeciw zgniliźnie zębów i dziąseł, usuwa rychło każde ropienie się dziąseł i nieznośny odór z ust. Zaleca się przeto jako środek do płukania po jedzeniu i z tego powodu stał się w wyższych kołach bardzo ulubionym. 2464 5—12
Cena 1 złr. a. w.

Pulcherin,

proszek i pasta, czyści gruntownie zęby i utrzymuje takowe w ich naturalnej piękności i polorze. Może być używany w każdym wieku, bowiem nie narusza tworów zębowych.
Pasta w puszkach porcelanowych po 1 zł., w staniolu po 35 ct. Proszek po 1zł.
Powyższe preparaty złożone są **wyłącznie** z części roślinnych, zdrowiu **nieszkodliwych**, oparte na długoletniem doświadczeniu przez wynalazcy, i w skutkach wypróbowane.
Skład we Lwowie w apt. p. Zygmunta Ruckera, w Koszycach w apt. Karola Wondraschek.

Do Krynicy

przybędę w pierwszych dniach lipca **na sezon kąpielowy,** zaopatrzywszy mój magazyn w najpiękniejsze Stroje i kwiaty.

M. Topolnicka,
2525 2-2 we Lwowie, plac Halicki Nr. 1.

Dwie dzierżawy,

jedna 420, druga 250 morgów, mila od Kołomyji, są do wydzierżawienia na 8 lat. Warunki bardzo przystępne. Cena od morga 5 złr. włącznie z podatkami. Adres: Mendel Goldenberg w Kołomyji. 2541 2—2

Galicyjskie

Towarzystwo akcyjne dla rektyfikacji Nafty.

Podpisana Rada zawiadowcza ma zaszczyt zaprosić PP. Akcjonarjuszów galicyjskiego Towarzystwa akcyjnego dla rektyfikacji nafty na

zwyczajne walne zgromadzenie,

które się odbędzie dnia 19. lipca t. r.

o godzinie 12. przed południem w kancelarji Towarzystwa przy ulicy Kopernika l. 30.

Przedmioty obrad:

1. Sprawozdanie z czynności za rok administracyjny 187²/₃.
2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej.

PP. Akcjonarjusze chcący wziąć udział w tem zgromadzeniu, raczą złożyć swe akcje w galicyjskim Banku kredytowym, najpóźniej do dnia 12. lipca b. r.

Rada zawiadowcza.

2574 1—3

Wielki wybór płócien rumburskich i holenderskich

poleca

magazyn Zyg. Steifa

Płótna Billelskie od zł. 15. 18 i wyżej, **Weby** holenderskie sztuka zł. 27, 31. 34. 37. 43. 48. 52. **Weby** Rumburskie z fabryki E. Richtera szt. zł. 25, 30, 40, 45. 50. **Weby** Irlandzkie z najpierwszych fabryk na łokcie zł. 1.25, 2.50 i wyżej. **Szytony** białe i Szyrtyngi do koszul szt. złr. 20, 24, 30, 38. **Płótna** i prześcieradła bez szwu szt. złr. 20. 22, 25.

Również poleca bieliznę stołową w najpiękniejszych gatunkach.

Garnitury na 6 osób zł. 6. 7.50. Adamaszkowe na 12 osób zł. 16. 18, 24.50, 27.50. **Ręczniki** na sztuki i tuziny. Ręczniki prawdziwe tureckie szt. złr. 1.20, 1.50. **Chustki** do nosa batystowe z kolorowemi szlakami szt. ct. 20, 25. 40. **Najnowsze** chustki w różnych kolorach szt. zł. 2, 2.50. **Płócienne** białe tuzin zł. 1.80, 2.20, 3, 3.50. **Batystowe** białe od zł. 4 do 30. **Firanki** wyborowe odprasowane i Gipiurowe po zł. 5, 7, 10, 12 do 25. **Firanki** Tyfoniowe łokieć ct. 33. 50. 70, 85, 1.5. **Perkaliki** z pierwszych fabryk w najtrwalszych kolorach łok. 27 ct., francuzkie 31 ct.

Kretony na suknie w nowych kolorach i deseniach.

Atłasin łokieć od ct. 38 do 75. **Batyściki** po ct. 20. **Zakonety** i Muszliny łokieć ct. 30 do 40. 2355 4—?

Podróż do Wiednia i napowrót z 8dniowem mieszkaniem tylko 37 zł. 84 c.

Wystawa światowa 1873.

W dn. 21. i 28. czerwca 5. g. 5 m. rano odchodzą pociągi wyst. świat. ze **Lwowa** i kosztuje podróż **razem z 8dniowem osobnem pomieszkaniem** i przewodnikiem z protekcyjnemi bonami — jak następuje:

III. klasa	1 osoba	45 złr.	84 ct.			
„ „	2 „	75 „	68 „	zatem od jednej osoby **tylko 37 złr. 84 cnt.**		
II „	1 „	54 „	78 „			
„ „	2 „	97 „	56 „	zatem od jednej osoby **tylko 48 „ 78 „**		

Dla życzących sobie tylko pomieszkania, będą książeczki kuponowe na 4 i 8 dni z niezwykłemi protekcyjnemi bonami po cenie:

4 dni 1 osoba 15 złr.;	2 osoby 22 złr.;	3 osoby 29 złr.
8 „ 1 „ 48 „	2 „ 78 „	3 „ 108 „

Przyjmują się także zamówienia na pomieszkania wszelkiego rodzaju na każdy przeciąg czasu.

Księgarnia F. H. RICHTERA

jeneralna Ajencja dla Galicji i Buk winy centralnego biura wystawy światowej dla przejazdu i mieszkania w Wiedniu, która także na wszelkie zapytania z prowincji odwrotną pocztą odpowiada.
248? 4—?

Zdrój szczawowy w Giesshübl

Königs Otto's Quelle

w pobliskości Karlsbadu

Najczystszy szczaw alkaliczny.

2131 8—12

To źródło [illegible] jest pomiędzy [illegible] za najlepszy i najprzyjemniejszy. [illegible] medycznym na cierpienia [illegible] chroniczny katar [illegible] epidemiczne przeto takowy najusilniej jako najczystszy alkaliczny szczaw polecony być może.
Rozsyłka wody tylko w butelkach szklannych. Broszury, cenniki itp. udziela **właściciel**

Henryk Mattoni w Karlsbadzie (Czechy).

Medal Towarzystwa Nauk przemysłowych w Paryżu.

PRECZ ZE SIWIZNĄ!

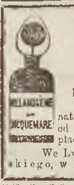

MELANOGENE

Wyborna farba do włosów 1814 47—?

Pa DICQUEMARE w Paryżu i Rouen.

W jednej chwili zmienia siwe włosy na głowie i na brodzie, na kolor naturalny bez niebezpieczeństwa dla ciała. Farba ta bezwonna jest skuteczniejszą od wszelkich preparatów tego rodzaju dotąd używanych. Fabryka w Rouen, plac Hôtel de Ville, 47.
We Lwowie w aptece pana Mikolasch, i w handlu galanter. K. Strzyżowskiego, w Brodach w aptece pana Kullak i w głównych składach perfum.

Kąpiele Koenigsdorff-Jastrzemb

w górnym Szląsku.

Pierwszorzędny zdrój zolowy, zawierający w sobie jod i brom.

Otwarcie pory kąpielowej 15. maja r. b.

Według urzędowego uznania król. rządowego kolegium lekarskiego w **Wrocławiu** lecznicze to zdrojowisko może być **zupełnie na równi** postawione ze słynnym zdrojem **Elisenquelle** w **Kreuznach** i **Adelhaids-Quelle** w wyższej Bawarji.
Zabezpieczono się pod względem urządzenia tak, iż **jakiemukolwiek uczęszczaniu** ze wszechmiar zadosyćuczynionem będzie.
Zapytania i zamówienia na mieszkania, wody mineralne i zgęszczoną zołę należy przesyłać do **Inspekcji kąpielowej.** 2164 8—?

PASTA i SIROP z KODEINA

P. BERTHÉ w Paryżu.

Żaden środek nie może iść w porównanie z powyższym na uśmierzenie najuporczywszego kaszlu, grypy, katarów, kokluszu, zapalenia naczyń oddechowych płuc (*bronchites*), nieoceniony w początkach suchot i na irrytacye piersiowe wszelkiego rodzaju.
Środek ten dla cudownych jego własności odznaczony rzadkim we Francyi zaszczytem, pomieszczony bowiem został wśród specyficznych lekarstw przyjętych i uznanych urzędowo przez właściwe władze.
Skład główny w *Paryżu* u P. BERTHÉ, 24, rue des Écoles; w *Brodach* w aptece P. KULLAK; we *Lwowie* w aptece P. MIKOLASCH; w *Krakowie* w aptece P. J. TRAUCZYNSKIEGO; w *Poznaniu* u Dra MANKEWICZA.

L. H. Hauber & Comp.

techniczne laboratorjum i skład specjalistów.

Polecają szanownym czytelnikom następnie wyszczególnione środki domowe uznane po długoletnich doświadczeniach jako nadzwyczaj skuteczne i najbardziej doświadczone i upraszają o łaskawe rozpowszechnienie niniejszego prospektu w kołkach przyjacioł ich.

Salzburg
Döllerergasse 68/III.

München
Schwanthalerstrasse 8/I.

Uwaga. Przy zamówieniach uprasza się o dokładne podanie adresu i stacji pocztowej.
W rozmaitych miejscowościach, gdzie nie znajdują się jeszcze składy, zalecamy rzetelnym firmom wyłączną sprzedaż odstępując odpowiednią prowizję.

I. Haubera esencja żołądkowa z ziół alpejskich.

Pomiędzy wszystkiemi organami ludzkiego ciała żołądek najważniejsze sprawuje funkcje. Od dobrego trawienia zależy najbardziej zdrowie nasze. Gdy ciału z powodu przeszkodzonego trawienia, żywioły życia [illegible], wynikają z tąd najrozmaitsze przeszkody zdrowia. Dlatego też powinien każdy o zdrowie swoje dbający, szczególnie [illegible] wystrzegać się wybryków, które prawie zawsze złe za sobą pociągają skutki.

W różnorodnych przeszkadach zdrowia pochodzących z osłabionego żołądka, Haubera esencja żołądkowa z ziół alpejskich, co do wybornej siły leczniczej nigdy nie zawiodła, w skutek czego też pomieniona esencja zyskała renomę tak w Niemczech, jako też w Austrji i w najodleglejszych pozaoceanowych krajach, jako środek domowy polecenia godny. Zrzekamy się wszelkich zachwaleń z tego powodu, gdyż właśnie sami konsumenci, rzetelny towar nasz [illegible] bardziej rozpowszechniają. Wyżwymieniona esencja żołądkowa z uznanych najłagodniej działających rodzajów ojczystych naszych ziół alpejskich w najlepszej jakości i najstaranniej wyrabiana, nie zawiodła w swoich skutkach leczniczych nigdy, a mianowicie

W przeszkodzonem trawieniu i pochodzącym ztąd *braku apetytu, w wzdęciach, kongestjach,* [illegible] *hemoroidach, bledmicy i cierpieniach płciowych* jak w ogóle w wszelkich przeszkodach zdrowia, pochodzących z niedostatecznego trawienia.

Dorosłe osoby mają zażywać z rana, w południe i wieczór łyżkę stołową, dzieci w stosunku mniej. [illegible] nie potrzeba zachowywać przy używaniu. Należy tylko wspomnioną esencję jako środek domowy mieć zawsze w pogotowiu, tembardziej, że dobrze zakorkowana przez długie lata nie traci na dobroci.

Chcąc Szanowną Publiczność ostrzedz przed falsyfikatami naszego wyrobu, zaopatrzona jest etykieta każdej flaszeczki autograficznym podpisem L. Hauber [illegible] wszystkich naszych flaszeczek [illegible] naszą pieczęcią przeciągniętej czarnożółtą nitką wraz z pergaminem niniejszy prospekt dołączony być musi.

Cena flaszeczki dla Austrji 70 ct., poczta 80 ct.

Szanowny Panie Hauber!

Z wielką przyjemnością donoszę Panu, iż Pańską Esencję żołądkową z ziół alpejskich, doświadczyłem na sobie i żonie mojej, jako wyśmienity środek domowy przeciw uciążliwościom żołądka. Wielu podobnie cierpiącym współbraciom pomódzby można tym prostym środkiem i przyjść im w pomoc tyle pożądaną: podobne zbawienne skutki tejże esencji doświadczył stryj nasz, a ponieważ ta esencja nigdy w domu naszym brakować nie powinna, upraszamy przeto (następuje zlecenie).

Monachium 5. stycznia 1872. Z poważaniem

Karol Schneider,
królewski tajny registrant.

Nowy Jork 2. listopada 1871.

Szanowny Panie!

Brat mój Karol odlał mi dwie skrzynie Pańskich wyrobów, uczyniłem zadość życzeniom jego i Pana, by takowe za pomocą pańskich prospektów w zawodzie moim rozpowszechnić. Przy nadzwyczajnej konkurencji co do rzeczonych specjalitetów zdumiałem się tembardziej nad odbytem tegoż artykułu, ile że rozpowszechnienie tegoż przez dzienniki dotychczas nie zarządziłem. Z tego osądzić można, iż konsumenci sami przez rekomendowanie pańskich rzeczywiście wybornych wyrobów do rozpowszechienia się onych przyczyniają się, co dla mnie tem przyjemniej, ile że reklamy w gazetach tutaj w miejscu bardzo wiele kosztują, a przytem mało przynoszą pożytku zwłaszcza, że Publiczność już częstokroć zawiedziona została.

Zlecony mi łaskawie główny skład dla Stanów zjednoczonych przyjmuję i upraszam przedewszystkiem o dokładne zawiadomienie mnie o warunkach szczegółowych, mianowicie o spieszne nadesłanie mi na Hamburg 1000 flaszek esencji a 2000 flaszek kropli benedyktyńskich z powodu cła.

Z wysokiem poważaniem
Dr. Alfred Ackermann, aptekarz.

3—?

II. Haubera benedyktyńskie krople lecznicze.

Lubo smak naszej esencji żołądkowej jest przyjemnie gorzkim, mimoto po największej części kobiety preferują nasze krople benedyktyńskie uzdrawiające, w cierpieniach wyżwymienionych. [illegible] wyśmieniciej. Co do sposobu używania tychże, bierze się z rana, w południe i wieczór 80—100 kropli — stosownie do konstytucji i doniosłości cierpienia — na kawałeczku cukru. Również i przy używaniu tychże kropli osobna dieta nie jest potrzebna, jakkolwiek podczas właściwej kuracji mianowicie w zadawniałych i zakorzenionych przeszkodach, pewna wstrzemięźliwość jako bardzo skuteczną okaże się. Rano zażyć należy wspomnione krople godzinę przed śniadaniem. Z wieczora najdogodniej [illegible] średnio przed spaniem i niektórym osobom ciężko [illegible] obiedzie. Gdy atoli usposobieniu za bardzo odmienne, przeto doświadczenie najlepiej pouczy, czyli rzetelne [illegible] skutki tych kropli. Już w pierwszych dniach zażywania apetyt silnie się wzmaga i przyspiesza proces żywienia. W ogóle następuje w krótkim czasie przyjemne uczucie, jakiego doznać można tylko w normalnym stanie. Wykazać możemy się najpomyślniejszemi rezultatami co do uzdrawiających skutków naszych kropli benedyktyńskich, i jesteśmy w stanie [illegible] niedostatecznego żywienia i z niezdrowej krwi, niema pewniejszego i skuteczniejszego środka domowego, jak niniejszy stary przez przodków naszych z świata roślinnego wzięty preparat. Opakowania i marka ochronna te same jak w esencji.

Cena flakonu dla Austrji 45 ct., poczta 55 ct.

Salzburg dnia 3. stycznia 1872.

Wielmożny Panie Hauber!

Pańskim kroplom leczniczym zawdzięczam odzyskanie zdrowia. Zaflegmienie było tak mocne, iż żadne środki nie pomagały, przytem zupełny brak apetytu i snu. Zażyłem esencję Pańską, poleconą mi przez znajomych moich. Nie pomagała od razu, lecz [illegible] silne. Przy zażyciu trzeciej flaszeczki skutki okazały się zupełnie inne. Niemiły smak ustąpił, zaflegmienie [illegible], a apetyt i sen powrócił jak dawniej w zdrowym stanie. W ten sposób cieszę się zupełnem zdrowiem, a zawdzięczam to pomocy Boskiej i Pańskiemu środkowi domowemu.

W [illegible] prawdy pozdrawia pana

Jan Strehle.

Wielmożny Panie! Ja i obydwie siostry moje nie możemy Panu dość gorąco podziękować za szczęśliwe wyzdrowienie z uporczywych cierpień podbrzusza za pomocą Pańskich leczniczych kropli benedyktyńskich. [illegible] ból głowy, częstokroć tak okropny, że litować się [illegible]. Używała przeróżnych środków lecz bezskutecznie, nie dziw przeto, iż niemiała zaraz z początku zaufania do kropli pańskich. Gdy atoli [illegible] doświadczyliśmy zbawienne skutki, [illegible] nabrała otuchy ku powszechnej radości naszej właśnie [illegible] niej cudowna siła zadziwiająca okazała się. Cierpienia, które u niej regularnie powracały, opuściły już zupełnie, za co nie możemy dość gorąco podziękować Bogu. Chcąc wyroby Pańskie, a między niemi Pańską esencję żołądkową mieć zawsze na składzie, [illegible] ile że pobranie pocztowe [illegible].

Pozdrawiam Pana, dziękując jeszcze raz najserdeczniej **Jan Bapt. Höhn** kapitalista.

Wszystkie [illegible] mają jednakowe etykiety i zaopatrzone są na odwrotnej stronie w sygnatury autograficznem nazwiskiem fabrykanta jak następuje:

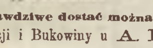

Prawdziwe dostać można

III. Haubera benedyktyński plaster leczniczy.

Wspomniony tysiąckrotnie w największych i uporczywszych ranach [illegible] plaster leczniczy wyrabiany jest z najbardziej leczniczych pierwiastków ze świata roślin i zwierząt ściśle i sumiennie według przepisów znajdujących się od kilku stuleci w posiadaniu familii naszej.

Że tak wyborny środek, który od tak dawnych czasów [illegible] we wszystkich stronach świata w niezliczonych potrzebach przyniósł pożądaną pomoc, zasługuje na to, by go coraz bardziej rozpowszechnić, co do tego zgadzają się wszyscy jednogłośnie, doświadczywszy siłę i skutki prawdziwego benedyktyńskiego plastra na własnem ciele jako niezrównany leczniczy środek [illegible] bardziej rozpowszechnić.

Niech mi przeto [illegible] skreślenia przesłać i do rąk Pańskich, [illegible] Pańska ten środek domowy, który raz doświadczony z siły i skuteczności swojej, podaje we wszelkich wypadkach najzupełniejsze zaspokojenie, albowiem jego sile leczniczej żadne jakiekolwiekbądź rany oprzeć się nie są w stanie.

W głębokich rozdartych ranach, pochodzących w skutek cięcia lub zakłócia w zjadliwych wrzodach wszelkiego rodzaju, niemniej w zadawniałych perjodycznie jątrzących wrzodach w nogach, w uporczywych wrzodach gruczołowych w bolesnych furunkułach w zanokcicy zbolałych i zapalonych piersiach, odmrożeniach, reumatyzmach, podagrze i innych podobnych cierpieniach [illegible] rzeczony środek w ten sposób, iż na bolące [illegible] letnią wodą przy wmięszaniu nieco mleka obmyte, [illegible] plaster nasmarowany w grubości zwykłej [illegible], bądź na mięsną stronę skórki baraniej [illegible] brakn tejże na cieniutkie płótno [illegible]. Przykładanie świeżego plastru odnawia się codziennie aż do zagojenia. W cierpieniach podagrycznych należy odnawiać tylko co trzy dni.

Benedyktyński plaster leczniczy nie podpada zepsuciu, zatrzymuje przez długie lata tę samą siłę i skuteczność. należy go jedynie zachować od zaprószenia i zanieczyszczenia. Jak w dzisiejszych czasach wszystko co doświadczoną dobrocią zyskało renomę, od niesumiennych ludzi fałszowane a publiczność wskutek tego częstokroć [illegible] narażona bywa, tak też i nasz od dawnych czasów doświadczony plaster benedyktyński spowodował wielokrotne naśladowania, obliczone na złudzenie Publiczności. Chcąc ile tylko w mocy naszej ochronić Szanowną publiczność od szkód pogobnego rodzaju, rozsyłamy nasz prawdziwy plaster benedyktyński tylko w słojach z prawdziwej porcelany, *zaopatrzonych pergaminem i zawiązanych nicią czarno-żółtą i opieczętowanych naszą herbową pieczęcią, na której w okole wypisane całe imię i nazwisko: Ludwig Heinrich Hauber i dołączamy nadto do każdego* słoika na odwrotnej stronie autograficzny podpis nazwiska. Oprócz tego dołączony być musi do każdego słoika niniejszy prospekt, o którego łaskawe rozpowszechnienie [illegible] uprzejmie upraszamy, którzy uznanie uskutecznionego leczenia na korzyść potrzebujących współbraci w tenże sposób okazać zechcą.

Cena oryginalnego słoika dla Austrji 50 centów. Pocztą 60 centów.

Kula (w Chorwacji) 1. maja 1871.

Szanowny Panie! Upraszam ponownie o cztery słoiki wybornego plastru leczniczego. Lekarzowi, który plaster ten wynalazł, niech sowicie Bóg zapłaci. Po użyciu bowiem rzec onego plastru ustały bóle po kilku godzinach a zastarzałe rany goi się [illegible].

[illegible] Stockinger.

Panie Hauber! Nie mogę dość wychwalić Pański plaster leczniczy, który najzbawienniejsze wywarł skutki u nas. — Biedny parobek przy złożeniu ładunku kości z wozu nadwerężył sobie rękę w taki sposób, iż powstała jadowita rana, grożąca wielkiem niebezpieczeństwem, li tylko używaniu pańskiego plastra zawdzięcza, iż włada zupełnie ręką jak poprzednio. Pogobną maść leczniczą, jak w mowie będącą najsumienniej każdemu polecić można.

Monachium 6 stycznia 1872.

Z wysokiem poważaniem
Józef Holzapfel,
właściciel [illegible].

w głównym składzie dla Galicji i Bukowiny u **A. Horna we Lwowie.**

Celem otrzymania składów za odstąpieniem odpowiedniej prowizji, zechcą się rzetelne firmy zgłosić do naszego głównego składu we Lwowie.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.